

KWINTUS SEPTYMIUSZ FLORENS TERTULIAN

**PRESKRYPCJA
PRZECIW HERETYKOM**



KRAKÓW 2012

www.ultramontes.pl

SPIS TREŚCI

	Str.
Apologety Tertuliana dowód z przedawnienia przeciw heretykom	6

Preskrypcja przeciw heretykom

Rozdział I. Wprowadzenie. Herezje muszą istnieć a nawet mnożyć się; są one próbą dla wiary	11
Rozdział II. Analogia między gorączką i herezjami. Nie należy dziwić się istnieniu herezji: ich siła wywodzi się ze słabości ludzkiej wiary. Nie ma w nich prawdy. Porównanie z zapaśnikami i gladiatorami	11
Rozdział III. Słabi ludzie padają łatwym łupem herezji, która czerpie siłę z ogólnej ułomności rodzaju ludzkiego. Wybitni ludzie odpadali od wiary; Saul, Dawid, Salomon. Stałość Chrystusa	12
Rozdział IV. Ostrzeżenia przed herezją przekazane nam w Nowym Testamencie. Różnorodne cytaty wskazujące możliwość popadnięcia w herezję	13
Rozdział V. Herezja, podobnie jak schizma i właśnie zganione przez św. Pawła, który mówi o nieodzowności herezji, nie jako o jakimś dobru lecz, z woli Bożej, zbawiennej próbie dla wyćwiczenia i wypróbowania wiary chrześcijan	14
Rozdział VI. Heretycy sami się potępiają. Herezja to samowola, podczas gdy wiara to uległość naszej woli wobec Boskiego autorytetu. Herezja Apellesa	14
Rozdział VII. Pogańska filozofia źródłem herezji. Związek między odchyleniami od wiary chrześcijańskiej i starymi systemami pogańskiej filozofii	15
Rozdział VIII. Chrystusowe słowa: <i>szukajcie a znajdziecie</i> , nie usprawiedliwiają heretyckich odchyłeń od wiary. Wszystkie słowa Chrystusa wypowiedziane do żydów mamy traktować w istocie nie jak konkretne nakazy dla nas, lecz jako reguły postępowania	16
Rozdział IX. Poszukiwania po tym jak definitywne prawdy zostały nam przedłożone. Gdy je odkryliśmy, powinniśmy na tym poprzestać	17
Rozdział X. Ten odniósł zwycięstwo w poszukiwaniu ostatecznej prawdy, kto uwierzył. Heretyckie umysły zawsze poddają pod próżną dyskusję wiele kwestii, ale nie mamy bezustannie poszukiwać	18

Rozdział XI. Po tym, jak uwierzyliśmy, poszukiwania powinny ustać; w przeciwnym razie musi się to skończyć zaprzeczeniem tego, w co uwierzyliśmy. Nie ma żadnego innego przedmiotu podanego nam do wierzenia	19
Rozdział XII. Właściwe poszukiwanie Boskiej wiedzy, które nigdy nie jest niestosowne albo przesadne, pozostaje zawsze w granicach reguły wiary	19
Rozdział XIII. Streszczenie Credo, czyli reguły wiary. Ludzie wierzący nigdy nie poddawali go w wątpliwość. Heretycy pobudzają i utrwalają myśl niezależną od Chrystusowego nauczania	20
Rozdział XIV. Ciekawość nie powinna sięgać poza regułę wiary. Niespokojna ciekawość, cechą herezji	20
Rozdział XV. Heretykom nie można pozwalać na dyskutowanie o Piśmie świętym. Pismo święte, w rzeczywistości, do nich nie należy	21
Rozdział XVI. Apostolska sankcja odnosząca się do zakazania heretykom używania Pisma świętego. Według Apostoła, z heretykami nie należy dyskutować, lecz ich upominać	22
Rozdział XVII. Heretycy, w rzeczywistości, nie używają, a tylko nadużywają, Pisma świętego. Między nimi a wami nie istnieje żadna wspólna płaszczyzna	22
Rozdział XVIII. Z wszelkiej dyskusji nad Pismem świętym wynika dla ludzi słabej wiary wielkie zło. Nigdy nie skutkuje to przekonaniem heretyka	23
Rozdział XIX. W dyskusji o herezji, nie należy się odwoływać do Pisma świętego. Pismo święte należy tylko do tych, którzy przestrzegają reguły wiary	23
Rozdział XX. Chrystus jako pierwszy przekazał wiarę. Apostołowie będący jej depozytariuszami rozprzestrzenili ją zakładając kościoły. A zatem, wiara ta jest apostolska, gdyż wywodzi się poprzez apostolskie kościoły od Apostołów	24
Rozdział XXI. Cała prawdziwa nauka wywodzi się poprzez Kościół od Apostołów, której to nauczył ich Bóg przez Chrystusa. Wszelki pogląd niezdolny wykazać takiego Boskiego pochodzenia i apostolskiej Tradycji, jest <i>ipso facto</i> fałszywy	25
Rozdział XXII. Odparcie próby unieważnienia reguły wiary. Apostołowie bezpiecznymi przekazicielami prawdy jako od początku odpowiednio pouczeni i wierni w jej przekazywaniu	25
Rozdział XXIII. Apostołowie nie byli ignorantami. Heretyckie uroszczenia, co do rzekomej niedoskonałości św. Piotra, ponieważ został upomniany przez św. Pawła. Św. Piotr nie został upomniany z powodu błędu w nauczaniu	27

Rozdział XXIV. Dalszy ciąg obrony św. Piotra. Św. Paweł nie był wyższy od św. Piotra w nauczaniu. Nic, czego ten pierwszy dostał w trzecim niebie nie sprawiło, że dodał coś do wiary. Heretycy chętnie się jakoby posiadali jakieś sekrety wtedy mu udzielone	28
Rozdział XXV. Apostołowie nie zataili niczego z depozytu nauki, którą im Chrystus powierzył. Św. Paweł otwarcie przekazał całą doktrynę Tymoteuszowi	28
Rozdział XXVI. Apostołowie zawsze głosili całemu Kościołowi całą prawdę. Żadnych ograniczeń, ani niepełnego przekazu dla umiłowanych przyjaciół	29
Rozdział XXVII. Zakładając, że Apostołowie przekazali całą doktrynę prawdy, czy kościoły nie mogły być niewierne w jej dalszym przekazywaniu? Nie do pomyślenia, aby to mogło się wydarzyć	30
Rozdział XXVIII. Jedna tradycja wiary, która jest w istocie rzeczy podobna we wszystkich kościołach, najlepszym dowodem na to, że przekaz był ogólnie rzecz biorąc prawdziwy i uczciwy	31
Rozdział XXIX. Prawda nie zawdzięcza nic trosce heretyków; funkcjonowała swobodnie zanim się pojawili. Starszeństwo doktryny Kościoła oznaką jego prawdy	31
Rozdział XXX. Relatywna niedawność herezji. Herezja Marcjona. Niektóre osobiste fakty z jego życia. Herezja Apellesa. Charakter tego człowieka; Filumena; Walentyn; Nigidius i Hermogenes	32
Rozdział XXXI. Prawda pierwsza, fałsz później, jako jej wypaczenie. Przypowieść Chrystusa ukazuje zasiew dobrego ziarna przed bezużytecznym chwastem	33
Rozdział XXXII. Żaden z heretyków nie może wywieść sukcesji od Apostołów. Nowe kościoły nadal apostołskie, ponieważ ich wiara jest tą samą, którą nauczali i przekazali Apostołowie. Wezwanie heretyków by wykazali się jakimikolwiek apostołskimi listami uwierzytelniającymi	33
Rozdział XXXIII. Dzisiejsze herezje (szczepki chwastów wspomiane przez świętych pisarzy) już potępione w Piśmie świętym. Pochodzenie późniejszej herezji od wcześniejszej prześledzone na kilku przykładach	34
Rozdział XXXIV. Brak jakichkolwiek kontrowersji odnośnie Boskiego Stwórcy; nie było żadnego drugiego Boga. Herezje potępione zarówno przez wyrok jak i milczenie Pisma świętego	35
Rozdział XXXV. Niechaj heretycy podtrzymują słuszność swych żądań konkretnymi i zrozumiałymi dowodami. Jest to jedyna metoda rozwiązywania ich problemów. Katolicy odwołują się zawsze do dowodów wywodzących się ze źródeł apostołskich	36

Rozdział XXXVI. Apostolskie kościoły głosem Apostołów, niechaj heretycy przestudiują ich apostolskie twierdzenia, w każdym przypadku – bezsporne. Kościół rzymski w dwójnasób apostolski; jego pierwotne dostojństwo i znakomitość. Herezja jako wypaczenie prawdy ..	37
Rozdział XXXVII. Heretycy nie będąc chrześcijanami, lecz raczej deprawatorami Chrystusowego nauczania, niech się nie powołują na chrześcijańskie Pismo święte. Jest ono depozytem, powierzonym i bacznie chronionym przez Kościół	38
Rozdział XXXVIII. Zgodność Kościoła i Pisma świętego. Heretycy fałszowali, okaleczali i pozmieniali Pismo święte. Katolicy nigdy nie zmieniają Pisma świętego, które zawsze świadczy na ich korzyść	39
Rozdział XXXIX. Co św. Paweł nazywa duchowym bezceństwem okazywanym w równej mierze przez pogańskich autorów i heretyków. Pismo święte szczególnie podatne na heretyckie manipulacje. Dostarcza materiału herezjom, tak jak Wergiliusz stał się podstawą literackich plagiatów, o innym sensie niż oryginał	40
Rozdział XL. Brak różnic pomiędzy duchem bałwochwalstwa i herezji. W bałwochwalczych obrzędach, szatan imitował i wypaczył Boskie orzeczenia Pisma świętego Starego Testamentu. Chrześcijańskie Pismo święte sfałszowane przez niego w wypaczeniach różnych heretyków	40
Rozdział XLI. Postępowanie heretyków: lekkomyślność, świeckość i nadużycia. Powszechnie znana swawolność ich kobiet	41
Rozdział XLII. Heretycy pracują, aby burzyć i niszczyć, a nie by budować moralnie i ubogacać. Heretycy nie trzymają się nawet swoich własnych tradycji, ale przygarniają nawet kontestatorów ich własnych założycieli	42
Rozdział XLIII. Luźny charakter stowarzyszeń hołubionych przez heretyków. Bezbożność skutkiem ich nauczania. Krańcowe przeciwieństwo katolickiej prawdy, która promuje bojaźń Bożą, zarówno w religijnych rozporządzeniach jak i w życiu praktycznym	43
Rozdział XLIV. Herezja obniża cześć dla Chrystusa i niszczy całą bojaźń wobec Jego ostatecznego Sądu. Tendencja heretyckiego nauczania odnośnie tego uroczystego artykułu wiary. Niniejsza rozprawa jako wprowadzenie do innych antyheretyckich prac naszego autora.	43

APPENDIX

Preskrypcja przeciwko heretykom. (Antologia)	52
--	----

APOLOGETY TERTULIANA DOWÓD Z PRZEDAWNIEŃ PRZECIWIW HERETYKOM

KS. JAN CZUJ

Kwintus Septimiusz Florens Tertulian należy do łacińskich apologetów afrykańskich II wieku (160 – 240). Walczy on z gnostycyzmem i wszelkiego rodzaju heretykami; walkę tę uważa za główne zadanie swego życia. Jest on i apologetą i polemistą, bo nie tylko odpiera ataki i zbija zarzuty, ale także zaczepia i atakuje. Oto jego rozumowanie: prosta linia prawdy została przekazana przez Chrystusa i idzie przez Apostołów.

Gdy heretycy powołują się na Pismo św., Tertulian występuje ze sprzeciwem, który można nazwać "*praescriptio novitatis*", wytykając herezjom brak łączności z prawdą przekazaną przez Apostołów. Tylko Kościół, oparty na nauce Apostołów i na Piśmie św., które przeszło przez ręce Apostołów, jest prawdziwym Kościołem. Takim jest Kościół Katolicki, gdyż tylko on otrzymywał naukę Pisma św. od Apostołów. Wynika więc, że autorytatywna nauka Chrystusa jest tylko w Kościele Katolickim, wszelkie nowinkarskie dodatki – to herezje.

Więc jasna rzecz, że heretycy nie mają prawa zabierać głosu w sprawie nauki, podanej przez Apostołów. Heretycy postępują nieszczerze i obłudnie: powołują się na Pismo św., a wybierają zeń to, co im dogadza i tłumaczą po swojemu. Oni nie powinni mieć dostępu do Pisma św. Przeto pisze Tertulian:

"Jeśli tak się rzeczy mają, że nam się przysądza prawdę, to my jesteśmy, którzykolwiek tej reguły się trzymamy, jaką Kościół od Apostołów, Apostołowie od Chrystusa, Chrystus od Boga przekazał. Znana jest podstawa naszej zasady, określającej, że nie należy dopuszczać heretyków do wdawania się w spory o Pismo św., bo bez Pisma udawaliśmy, że oni do Pisma św. nie należą. Jeśli bowiem są heretykami, to nie mogą być chrześcijanami; nie od Chrystusa mając to, za czym idą według swego wyboru przyjmując to pod imieniem heretyków. Przeto jako niechrześcijanie nie mają żadnego prawa do pism chrześcijańskich, bo do nich słusznie należy powiedzieć: Kim jesteście? Kiedy i skąd przybyliście? Co w mojej sprawie robicie, ale nie dla mnie? Jakim wreszcie prawem, Marcjonie, las mój rąbiesz? Za jakim zezwoleniem,

Walentyńie, źródła moje mierzysz? Jaką władzą przesuwasz, Apellesie, granice moje? Moja jest posiadłość! Cóż tu inni według waszej woli siejecie i pasiecie? Moja jest posiadłość; od dawna posiadam, pierwszy posiadam, mam mocne początki od tych autorów, których była rzecz. Ja jestem spadkobiercą Apostołów, jak zastrzegli, tak utrzymuję" (1).

Tertulian był przekonany, że w swym traktacie "De praescriptione adversus haereticos" udowodnił, iż heretycy nie mają prawa do Pisma św. (2)

De praescriptione adversus haereticos

Jest to wspaniała obrona nauki katolickiej przeciw różnym herezjom, a powstała w latach 198 – 200, kiedy Tertulian nie myślał jeszcze o montanizmie. Traktat ten wyprzedza większość, jeśli nie wszystkie dzieła Tertuliana przeciw heretykom, a więc może i *Adversus Marcionem*.

Inne jego pisma apologetyczne są następujące: *Ad nationes*, *Apologeticus*, *Adversus Iudaeos*, *De testimonio animae*, *Ad Scapulam*.

Tytuł dzieła

Tytuł dzieła, o którym mowa, występuje w trzech postaciach: *De praescriptione haereticorum*, *De praescriptionibus*, lub *De praescriptione adversus haereticos* (3).

Większość patrologów opowiada się za trzecią formą, której poparcie znajdujemy w samym dziele, gdy czytamy: "Dotąd mówiliśmy ogólnie przeciw wszystkim herezjom, które należy odganiać od zajmowania się Pismem św., posługując się pewnymi sprawiedliwymi i koniecznymi przedstawieniami..." (4).

Pierwsze dwie formy nie oddają dobrze sensu treści, bo są dwuznaczne, jak wynika z zestawienia dwóch wyrazów: Przedawnienie heretyków – natomiast jasną staje się rzecz, gdy się powie *praescriptio adversus haereticos*.

Praescriptio – wyraz wzięty z języka prawa rzymskiego – oznacza sprzeciw oskarżonego, oparty na przedstawieniu lub zasiedzeniu. Na skutek takiego sprzeciwu skarga oskarżyciela była odrzucana bez rozpatrywania.

Podział dzieła

Możemy w naszym piśmie odróżnić trzy części: a) rodzaj wstępu (1-7); b) główną rozprawę (8-44); c) zamknięcie (44-45). Na początku uzasadnia autor, że nie ma się czemu dziwić, iż herezje są, że częstokroć mają znaczenie i że nawet ludzie poważni przystępują do nich, bo przecież były przepowiedziane przez Apostoła (1 Kor. 11, 19). Oczywiście nie należy uważać tego za rzecz dobrą, bo jest to rzecz zła.

Rozprawę główną można podzielić na pięć członów. Najpierw atakuje zasadę wolnego badania, na której wszystkie herezje się opierają (8-14); następnie wykazuje, że heretyków nie powinno się dopuszczać do rozprawiania na tematy Pisma św. (15-19), do czego wraca w rozdziałach następnych (37-40); dalej wykląda jedynie słuszną metodę poznania nauki prawdziwej i odróżnienia jej od nauki fałszywej (19-21) i broni jej stanowczo przed zarzutami heretyków (22-33); wreszcie (argumentem dodatkowym) zwalcza obyczaje heretyków i rozluźnioną karność. Przypatrzmy się tym uwagom nieco szerzej. Zabierając się do atakowania przeciwników, rozwija autor słowa Chrystusa: "Szukajcie, a znajdziecie" (Mt. 7, 7), których w dziwny sposób prawie wszyscy heretycy owych czasów nadużywają, i obnoszą się z tym jakby z hasłem dla rozbudzania ciekawości i wywoływania skrupułów (8), któremu nawet wielu katolików uległo. Tertulian wyjaśnia, że nie można szukać w nieskończoność, gdy posiada się prawdziwą naukę Chrystusową (9-11); należy zatem wstrzymać się od szukania. Można by mówić o szukaniu, ale tylko w pewnym sensie, tzn. o badaniu przez "katolików i we własnym zakresie bez naruszenia reguły wiary" (12). Ale heretycy utrzymują, że szukanie w Piśmie św. jest godne pochwały, bo to jest szukanie w naszych rzeczach i w naszym interesie. Autor korzysta ze sposobności, by postawić zasadę (15), że heretyków nie powinno się dopuszczać do dysputowania o Piśmie św. co popiera trzema racjami (16; 17; 18). W jaki sposób należy zwalczać heretyków? Jaką posługiwać się metodą w dysputowaniu z nimi? O tym jasno uczy w rozdziale następnym (19). Oto przedmiot obecnej rozprawy: "Do kogo należy sama wiara, czyje są Pisma; przez kogo i przez których i kiedy i którym podana została karność, dzięki której powstają chrześcijanie? Gdzie się bowiem ujawni, że jest prawda i karność wiary chrześcijańskiej, tam będzie prawda Pism i wyjaśnień i wszystkich tradycyj chrześcijańskich" (5). W rozdziale 20 wykazuje, do kogo wszystko należy, czyją jest własnością i kto ma do tego prawo – wiara została dana przez Chrystusa Apostołom, a przez Apostołów i ich następców Kościołom

Apostolskim. Z tego wynika najsilniejsze przedawnienie – dwuczłonowe (21): W takim razie nie należy przyjmować innych głosicieli, prócz ustanowionych przez Chrystusa; co zaś głosili, to jest, co im Chrystus objawił, nie inaczej należy wykazywać jeno przez te same Kościoły, które założyli Apostołowie. Przeto konkluduje, że wszelką naukę, która zgadza się z owymi Kościołami Apostolskimi macierzystymi i źródłami wiary należy uważać za prawdziwą, a która bez wątpienia utrzymuje, że Kościoły od Apostołów, Apostołowie od Chrystusa, Chrystus od Boga ją otrzymał. Wszelka zaś inna nauka, która sprzeciwia się prawdzie Kościołów i Apostołów, Chrystusowi i Bogu, pochodzi z kłamstwa. A więc hasłem czy zawołaniem naszym jest: "jesteśmy w łączności z Kościołami Apostolskimi, czego nie czyni żadna nauka przeciwna; to jest świadectwo prawdy".

Świetna metoda. Krótka i mocno ujęta jest w trzech rozdziałach cała treść pisma.

Nie poprzestając na tym, że niejako za jednym zamachem kładzie wszystkie herezje, i że poszczególnych, nawijających się doktryn żmudny przeprowadza rozbiór oraz zwycięskie unicestwienie, ale metodę swą zabezpiecza przeciw wszystkim zarzutom (22-35). Rozprawia się więc kolejno z zarzutami: 1. "Apostołowie nie wszystko wiedzieli" (22-24); 2. "Apostołowie wszystko wprawdzie wiedzieli, ale "nie wszystkim wszystko objawili" (25-26). 3. "Kościoły te ze swej winy inaczej te rzeczy przyjęły, niż je Apostołowie podawali". Na potwierdzenie tej tezy przytaczali heretycy, że Apostołowie karcili Kościoły (27).

Na ostatni zarzut odpowiada, że obecnie wszystkie Kościoły, z tymi, które niegdyś były strofowane, tej samej trzymają się wiary i tej wiary nauczają; zostały więc poprawione, chyba że wszystkie Kościoły Apostolskie są w błędzie, co przypuszczać byłoby nonsensem i niedorzecznością (28). Nie da się też utrzymać twierdzenia, że błąd jest wcześniejszy od prawdy, gdyż jasne jest późniejsze pochodzenie heretyków (29-31). To ma znaczenie przeciwko wszystkim herezjom czasów późniejszych. Ale co sądzić o tych herezjach, które dotyczą samych czasów apostolskich, a więc które są współczesne Apostołom? Te pokonywane są brakiem ciągłego następstwa biskupów, rozpoczynającego się od Apostołów lub mężów apostolskich (32) i rozdźwiękiem między ich nauką, a nauką apostolską.

Są takie, co istniały już w czasach Apostołów, lecz były przez nich potępione (33). To samo odnosi autor do herezji swoich czasów (34-35), czego o Kościele Katolickim twierdzić nie można (36). Następnie wsparty na przytoczonym rozumowaniu, wraca do tego co ustalił w drugim członie tej części (15-19) – że nie można dopuszczać heretyków do dysputowania o Piśmie św., gdyż ono do nich nie należy (37), oni zaś by mogli się nim posługiwać przekręcają je i psują (38-40).

Wreszcie innym argumentem atakuje heretyków, mianowicie z ich rozluźnionej karności (41-42), której przeciwstawia uczciwą karność Kościoła (43).

Kończy rozprawę wezwaniem heretyków na sąd Boski (44-45).

Wydania

Migne, *Patrologiae cursus completus. Series Latina*, II, 13-92; E. Preuschen, Freiburg Br. 1892; Tübingen 1910; T. H. Bindley, Oxford 1894; G. Rauschen, Bonn 1900; P. de Labriolle, Paris 1907; J. Martin, Bonn 1930, CB 70 (1942). Tłumaczenia: H. Köllner, Köln 1882; P. de Labriolle, Tertulien, *De praescriptione haereticorum*, texte latin, traduction française, introduction, Paris 1907.

Przypisy:

(1) *De praescr.* 37.

(2) Rozwinął i uzasadnił prawnie tezy Ireneusza (um. ok. 220), zawarte w II księdze *Adversus haereses*. Por. Dr Jan Sajdak, *Kwintus Septimiusz Florens Tertulian. Czasy, życie, dzieła*, Poznań 1949, 155 n.

(3) Tadeusz Zieliński tłumaczy tytuł dzieła: "Obalenie z góry wszystkich heretyków" – *Cesarstwo rzymskie*, Warszawa 1938, 440. Cf. Sajdak, *dz. cyt.*, 156 – wyraz "z góry" uważamy za całkiem zbędny. Profesor Sajdak zalicza "De praescriptionibus haereticorum" do kategorii pism Tertuliana dogmatyczno-polemicznych, nie zaprzeczając pismu charakteru apologetycznego nauki prawdziwej.

(4) *De praescr.* 45. Por. *Adv. Marc.* 1, 1, C; 1, 5, c. 19; *De Carne Christi* 2.

(5) Tzn. tam jest wszystko prawdziwe. Wyrażenie autora proste, a mocne.

PRESKRYPCJA PRZECIWI HERETYKOM ⁽¹⁾

KWINTUS SEPTYMIUSZ FLORENS TERTULIAN

ROZDZIAŁ I.

Wprowadzenie. Herezje muszą istnieć a nawet mnożyć się; są one próbą dla wiary.

Warunki w jakich żyjemy napominają nas, abyśmy się wcale nie dziwili ani istniejącym herezjom, – zostały bowiem przepowiedziane – ani też, że podważają wiarę u niektórych – po to bowiem istnieją, by wiara wystawiona na próbę, znalazła umocnienie (2). Głupio przeto i bezmyślnie gorszy się wielu tym faktem, że herezje mają tak wielką moc. Gdyby jej nie miały, nie istniałyby w ogóle. Jeśli coś z przeznaczenia istnieje, posiada swój cel i ten właśnie cel jest również przyczyną tego wszystkiego co jest i usprawiedliwia, że nie może nie istnieć.

ROZDZIAŁ II.

Analogia między gorączką i herezjami. Nie należy dziwić się istnieniu herezji: ich siła wywodzi się ze słabości ludzkiej wiary. Nie ma w nich prawdy. Porównanie z zapaśnikami i gladiatorami.

Nie dziwimy się przecież, ani, że istnieje gorączka, która wśród innych śmiertelnych i bolesnych chorób niszczy człowieka, ani właśnie, że niszczy, bo po to właśnie istnieje. A dalej, jeśli obawiamy się herezji powstałych dla osłabienia, czy zupełnego zniszczenia wiary, to powinniśmy się najpierw lękać tego, że właśnie po to istnieją. Bo jeśli faktycznie to sprawiają, muszą więc istnieć. Boimy się jednak gorączki, bo jak wiadomo jest czymś złym tak w przyczynie jak i w skutkach. I nie podziwiamy jej, lecz w miarę naszej możliwości strzeżemy się przed nią, ponieważ już jej istnienia nie potrafimy usunąć. Herezje zaś, które niosą wieczną śmierć i ogień piekielny, wołają niektórzy podziwiać, iż potrafią to sprawiać, niż starać się aby tego nie dokonywały mając możliwości nie dopuścić do ich zaistnienia. Herezje zresztą nie byłyby tak groźne, gdyby zaprzestano się dziwić ich skuteczności! Albowiem wywołują zdziwienie albo dlatego, że gorszą, albo że wywołały

zgorszenie, dlatego budzą podziw; bo zdziwienie to wydaje się wynikać z interpretacji, że ich skuteczność pochodzi z jakiejś prawdy (3). Oczywiście to wydaje się dziwnym, że zło posiada takie niespożyte siły, gdyby nie było prawdą, że herezje uzewnętrzniają swą potęgę tylko w stosunku do tych, którzy słabo wierzą. W walce zapaśników i gladiatorów, często ktoś odnosi zwycięstwo nie dlatego, że jest silny i nie może walki przegrać, lecz ponieważ ten co przegrał był zupełnie bezsilny. Zresztą ten co wygrywa, zwykle później przegrywa z powodu mocniejszego zwycięzcy. Podobnie herezje. Cieszą się swym powodzeniem dzięki słabej wierze u niektórych, nic natomiast nie znaczą w stosunku do ludzi mocno i szczerze wierzących.

ROZDZIAŁ III.

Słabi ludzie padają łatwym łupem herezji, która czerpie siłę z ogólnej ułomności rodzaju ludzkiego. Wybitni ludzie odpadali od wiary; Saul, Dawid, Salomon. Stałość Chrystusa.

Zwykle bowiem tak bywa, że właśnie ci podziwiający staczają się w ruinę z powodu pewnych osób pozyskanych dla herezji. Pytają się przy tym ze zdziwieniem: dlaczego ten lub tamten, tak pobożny, tak mądry i tyle dobra przynosząc w Kościele, przeszli na stronę heretyków? Kto się w ten sposób pyta, sam sobie również odpowiada: owi, których potrafiły herezje zmienić, nie byli ani mądrzy, ani wierni, ani też pożyteczni dla Kościoła. Właśnie to uważam, za godne podziwu, dlaczego ci, po wypróbowaniu swojej wiary, odpadają od Kościoła? Saul górował nad innymi dobrocią, upada później pod wpływem zazdrości (4). Dawid, dobry człowiek "według serca Pana", dopuścił się cudzołóstwa i morderstwa (5). Salomon obdarowany przez Pana wszelką łaską i mądrością, przez kobiety daje się wciągnąć w bałwochwalstwo (6). Jedyne Syn Boży pozostał bez możliwości grzechu. Cóż więc w tym dziwnego, że jakiś tam biskup, diakon, wdowa, dziewica, nauczyciel, czy nawet męczennik odpada od reguły wiary? (7) Czy z tego powodu herezje mogą uchodzić za głoszące prawdę? Czy osoby potwierdzają wiarę, czy wiara osoby? Nikt nie jest mądrzejszy od wierzącego, nikt nie jest większy od chrześcijanina, nikt zaś nie może być chrześcijaninem, jeśli nie wytrwa w wierze aż do końca życia. Ty zaś człowiecze osądzasz każdego z zewnątrz; sądzisz na podstawie tego co widzisz, widzisz zaś tak daleko, jak ci wzrok na to pozwala. "Oczy natomiast Pana, powiada, są wysoko". Człowiek patrzy na twarz, Pan zaś na serce (8) i dlatego "Bóg poznaje swoich, szczepienie, które nie szczepił Ojciec, wykorzenione będzie" (9). Z pierwszych oznajmia rzeczy ostateczne. Trzyma bowiem w ręku

wiejadło dla oczyszczenia swego klepiska (10). Niech więc odlatują jeśli tego pragną plewy słabej wiary, pod wpływem lekkiego podmuchu pokus, a przez to tym czystsze zgromadzi się ziarno w "spichlerzu" Pana. A czy od samego Pana nie odchodziło wielu zgorszonych? Inni z tego faktu nie wyciągali wniosku, że również należy Go porzucić. Ci wiedzieli, że On jest Słowem życia, że od Boga pochodzi i dlatego wytrwali przy Nim aż do końca, chociaż dawał im okazję odejścia, gdyby tylko chcieli z niej skorzystać (11). Niewielkie to ma znaczenie, że Apostoła opuścili tacy, jak: Figelus i Hermogenes (12), Filet i Hymeneusz (13), sam przecież zdrajca pochodził z grona Apostołów. Dziwimy się, że wielu opuszcza Jego Kościół. Czyż to nie udowadnia, że jesteśmy chrześcijanami, skoro cierpimy opuszczenie na wzór Chrystusa? "Od nas wyszli, powiada, ale nie byli naszymi, bo jeśli byłiby naszymi, z nami pozostaliby" (14).

ROZDZIAŁ IV.

Ostrzeżenia przed herezją przekazane nam w Nowym Testamencie. Różnorodne cytaty wskazujące możliwość popadnięcia w herezję.

Czy nie powinniśmy się głębiej zastanowić nad słowami samego Pana i pismami apostołskimi, którzy już z góry przepowiedzieli herezje i polecieli nam ich unikać? Czy nie powinniśmy przestać się gorszyć istnieniem herezji i dziwić się ich szkodliwym skutkom, z powodu których powinniśmy ich unikać? (15) Pan przecież poucza, że przyjdzie wiele drapieżnych wilków w owczej skórze (16). Czymże są te owcze skóry, jeśli nie zewnętrzna tylko nazwą chrześcijaństwa? Kim są te wilki drapieżne, jeśli nie przewrotne myśli i usposobienia ukrywane wewnątrz, celem niepokojenia trzody Chrystusowej? Kim są ci pseudoprorocy, jeśli nie fałszywi kaznodzieje? Kim są ci pseudoapostołowie, jeśli nie głosiciele sfalszowanej ewangelii? Kim są ci obecni i przyszli antychryści, jeśli nie wrogowie Chrystusa? Tym wszystkim stały się herezje, a przez swe przewrotne nauki nie mniej groźne dla Kościoła niż sam antychryst przez swe prześladowania, z tą jednak różnicą, że prześladowania rodzą również męczenników, herezje zaś wyłącznie apostatów. Musiały więc przyjść herezje, które miały wykazać, kto z nas potrafi przetrwać próbę. Dla jednych tą próbą jest wytrwanie w prześladowaniu, dla drugich zaś ustrzeżenie się od błędnowierstwa. Nie ulega wątpliwości, że ci nie wyszli cało z próby, którzy wiarę zamienili na herezje i opacznie wytłumaczyli sobie inne słowa Apostoła: "wszystko zbadajcie, dobro zaś zatrzymajcie" (17). Zdarza się bowiem, że wszystko błędnie się bada i w konsekwencji wybiera się zło.

ROZDZIAŁ V.

Herezja, podobnie jak schizma i właśnie zganione przez św. Pawła, który mówi o nieodzowności herezji, nie jako o jakimś dobru lecz, z woli Bożej, zbawiennej próbie dla wyćwiczenia i wypróbowania wiary chrześcijan.

Dalej, jeśli karci rozdwojenia i schizmy (18), które bez wątpienia są czymś złym, w ich orbitę włącza również i herezje, a przez zaliczenie ich do zła, opowiada się również za tym, że są one złem i to tym większym, że jak wyznaje uwierzył w schizmy i rozłamy, ponieważ wie, że i herezje muszą istnieć (19). Wykazał więc, że przez wzgląd na większe zło, łatwo uwierzył w mniejsze. Oczywistą jest bowiem rzeczą, że nie dlatego uwierzył w zło, że herezje traktował jako dobro, lecz by zwrócić uwagę, że nie należy się dziwić także pokusom jeszcze gorszego stopnia, a które jego zdaniem, mają za cel ujawnić wypróbowanych, to jest tych, których nie zdołały uwieść. Wreszcie, jeśli cały rozdział zmierza do utrzymania jedności i powstrzymania podziałów, a jak wiemy, herezje wcale nie mniej dzielą niż schizmy i rozdwojenia, to nie ulega wątpliwości, że i herezjom stawia ten sam zarzut co i schizmom, czy rozdwojeniom. Nie ulega również wątpliwości, że nie ci są wypróbowani, którzy złączyli się z heretykami, ponieważ uczy, że wszyscy powinni jednakowo i mówić i rozumieć, a heretycy spotykają się z ostrym jego zarzutem, że w ten sposób nie postępują.

ROZDZIAŁ VI.

Heretycy sami się potępiają. Herezja to samowola, podczas gdy wiara to uległość naszej woli wobec Boskiego autorytetu. Herezja Apellesa.

Nie będę o tym więcej mówił, ponieważ św. Paweł na innym miejscu, konkretnie w liście do Galatów (20), zalicza herezje do grzechów cielesnych. Tytusowi zaś poleca, by heretyka wykluczył ze wspólnoty kościelnej już po pierwszym upomnieniu, a jako rację takiego postępowania podaje, że jest to człowiek przewrotny i grzeszny, wydający niejako sam na siebie wyrok potępienia (21). Zresztą prawie w każdym liście, Apostoł przestrzegając przed fałszywymi naukami, potępia herezje, jako twory fałszywych nauk. Nazwa herezja pochodzi z języka greckiego (22) i oznacza samowolne wybieranie. Tak właśnie postępuje każdy twórca lub zwolennik herezji. Dlatego też powiada, że

heretyk wydaje sam na siebie wyrok potępienia, ponieważ wybiera to, przez co się potępia. Nam zaś absolutnie nie wolno wprowadzać tego, co nam się podoba, ani też przyjmować tego, co ktoś inny według własnej woli wprowadził. Dla nas jedynymi nauczycielami są Apostołowie Pańscy, którzy też nie głosili co im się podobało, ale przekazali wiernie narodom naukę otrzymaną od Chrystusa. Dlatego, nawet gdyby anioł z nieba głosił jakąś inną ewangelię, zostałby przez nas wyklęty. Przewidział to już dawno Duch Święty, że kiedyś w pewnej dziewicy imieniem Filumene, zamieszka anioł-uwodziciel, który przybrałszy postać anioła światłości, skłoni swymi znakami i cudami Apellesa do wprowadzenia nowej herezji (23).

ROZDZIAŁ VII.

Pogańska filozofia źródłem herezji. Związek między odchyleniami od wiary chrześcijańskiej i starymi systemami pogańskiej filozofii.

Te właśnie nauki, to wymysły ludzi i demonów, obliczone na lechtanie uszów słuchaczy; to płody mądrości światowej, którą Pan głupstwem nazywa, a sam głupotę tego świata wybiera ku zawstydzeniu samej filozofii. Ona bowiem jest matką mądrości światowej, zuchwałą tłumaczką natury i planów Boskich. Filozofia bowiem jest źródłem wszystkich herezji (24). Z niej platonik Walentyn, wysnuł naukę o eonach – nie wiem tylko czy o niekończących się formach – i o trychotomii człowieka (25); z niej zwolennik stoicyzmu Marcjon zaczerpnął naukę o lepszym Bogu, bo pozostającym w wiecznym spokoju (26). Nie inaczej reszta heretyków: ci, którzy twierdzą, że dusza ludzka jest śmiertelna, powtarzają tylko naukę Epikura (27); ci, którzy zaprzeczają zmartwychwstania ciał, odtwarzają tylko pogląd wszystkich szkół filozoficznych (28); ci, którzy materię równają z Bogiem, naśladują tylko Zenona (29); ci wreszcie, którzy wyobrażają sobie Boga jako ogień, odtwarzają tylko pogląd Heraklita (30). Powtarza się więc u heretyków te same problemy, te same wywody co i u filozofów. Stąd również pytanie: skąd i dlaczego zło? Skąd i w jaki sposób powstał człowiek? Skąd Bóg? – pytanie, które ostatnio postawił Walentyn, by dać odpowiedź, że z wymysłu "Enthymesis" i "Ektroma" (31). Biedny Arystotelesie! Tyś to wymyślił dialektykę dla heretyków, tę mistrzynię zarówno w budowaniu jak i w burzeniu, giętką w zdaniach, zdolną wymusić każdy wniosek, stanowczą w dowodzeniu, niestrudzoną w kłótniach, uciążliwą nawet dla samej siebie, mówiącą o wszystkim w ten sposób, by nic nie powiedzieć. Ona jest źródłem wszystkich owych bajek i niekończących się łańcuchów

genealogicznych, owych bezpłodnych wywodów i pustej gadaniny, rozszerzającej się jak rak, przed czym przestrzega nas Apostoł, kładąc szczególny nacisk na unikanie filozofii, pisząc wyraźnie w liście do Kolosan: "Uważajcie, by was kto nie oszukał przez filozofię i pustym gadaniem, opartym na ludzkiej tradycji" (32) a nie na natchnieniu Ducha Świętego. Przebywając przez pewien czas w Atenach i obcując z jej mieszkańcami, poznał on dobrze całą tę mądrość ludzką, naśladowczynię prawdy i zarazem jej fałszerkę, która sama rozpada się na szereg różnorodnych sekt, zwalczających się wzajemnie. Cóż jednak mają wspólnego Ateny z Jerozolimą? Kościół z Akademią? Heretycy z chrześcijanami? (33) Nasza nauka zrodziła się w portyku Salomona, który twierdził, że Boga należy szukać w prostocie serca. Niech o tym pamiętają ci, którzy głoszą jakieś stoickie, platońskie czy dialektyczne chrześcijaństwo. Po Chrystusie Jezusie nie potrzebujemy już żadnych badań, a po Jego Ewangelii żadnych dociekań! Skoro wierzymy, to nie życzymy sobie poza wiarą niczego więcej. Bo to jest najważniejsze, że wierzymy i nie ma już niczego więcej, w co byśmy ponadto wierzyć powinni.

ROZDZIAŁ VIII.

Chrytusowe słowa: *szukajcie a znajdziecie*, nie usprawiedliwiają heretyckich odchyłeń od wiary. Wszystkie słowa Chrystusa wypowiedziane do żydów mamy traktować w istocie nie jak konkretne nakazy dla nas, lecz jako reguły postępowania.

Przechodzę przeto do tego punktu, którym i nasi usprawiedliwiają swój głód dociekliwości, a heretycy starają się przekonać o ważności obowiązku sumiennego poszukiwania prawdy. Powiadają, że jest napisane: "szukajcie a znajdziecie" (34). Rozważmy więc najpierw, kiedy to Pan powiedział. Moim zdaniem na początku swego nauczania. Wtedy właśnie, kiedy jeszcze wszyscy wątpili, czy On jest Chrystusem. Kiedy jeszcze Piotr nie wyznał, że On jest Synem Bożym, gdy Jan nie był jeszcze pewny, że On już przeszedł (35). Wtedy ta wypowiedź miała sens: "szukajcie a znajdziecie", bo jeszcze nie był znany, dlatego należało szukać. Nakaz ten miał szczególne znaczenie, odnośnie żydów. Do nich bowiem skierował całą swoją mowę oskarżającą, ponieważ ci wiedzieli, gdzie mogliby znaleźć Chrystusa. "Mają, powiada, Mojżesza i Eliasza" (36), to znaczy prawo i proroków zapowiadających Chrystusa. Na innym miejscu mówi otwarcie: "badajcie Pisma święte, w nich bowiem widzicie zbawienie, one mówią o mnie" (37). Oczywiście jest rzeczą, że i następne słowa: "pukajcie a otworzą wam" (38), odnoszą się do żydów. Żydzi bowiem kiedyś należeli do

Boga, następnie przez grzechy swoje odeszli daleko od Boga. Narody zaś pogańskie nigdy nie były z Bogiem; co najwyżej "jako krople z wiadra i proch z klepiska" (39), ale zawsze poza domem. Jeśli ktoś zawsze poza domem, jak może pukać tam, gdzie nigdy nie był? Czy zna bramę, za którą nigdy nie był i nigdy stąd nie został wyrzucony? Czyż nie ten będzie pukał, kto zna bramę, był w domu, tylko został z niego wyrzucony? Również "proście a otrzymacie" (40) są zrozumiałe dla tego, kto wie, do kogo należy się zwrócić z prośbą, kto coś przyrzekł, mianowicie Bóg Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi. Narody bowiem pogańskie wcale nie znały tej obietnicy. Dlatego właśnie przemawia do Izraela: "jestem posłany do owiec, które zginęły z domu Izraela" (41). Jeszcze wówczas nie rzucał chleba ze stołu synowskiego psom, jeszcze wówczas nie polecał iść do narodów pogańskich (42). Oczywiście, że później polecił nauczać i chrzczyć narody pogańskie i wkrótce otrzymały Ducha Świętego Pocieszyciela, który im oznajmił całą prawdę. Tak też się stało. A jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że wyznaczeni nauczyciele na Apostołów dla głoszenia Ewangelii narodom pogańskim sami otrzymali nauczyciela Ducha Świętego, Pocieszyciela, wówczas tym bardziej staje się oczywiste, że słowa: "szukajcie a znajdziecie" nie do nas się odnoszą. Do nas miała dotrzeć nauka tylko przez Apostołów, a Apostołowie ją otrzymali przez Ducha Świętego. Wszystkie wprowadzone słowa Pana dotyczą wszystkich, lecz do nas przeszły one przez uszy żydów, i wiele z nich było skierowanych do konkretnych osób i dlatego są one dla nas pewnego rodzaju nie napomnieniem lecz tylko przykładem.

ROZDZIAŁ IX.

Poszukiwania po tym jak definitywne prawdy zostały nam przedłożone. Gdy je odkryliśmy, powinniśmy na tym poprzestać.

Lecz spontanicznie rezygnuję z zajmowanej pozycji (43); przyjmijmy nawet, że wszystkim powiedziano: "szukajcie a znajdziecie", to jednak z tych słów należy wydobyć sens zgodnie z zasadami interpretacji. Proponuję więc naczelną zasadę interpretacji: Chrystus ustanowił jedną, pewną naukę, w którą narody powinny bezwzględnie wierzyć. Dlatego też powinny jej szukać, aby skoro ją znajdą, uwierzyły. Słowa bowiem Pisma św. wcale nie są tak dwuznaczne i tak niewyraźne w swej treści, aby należało interpretować tylko słowa, nie wnikając w ich treść (44). Jednej zaś i pewnej nauki nie można szukać w nieskończoność. Należy szukać tak długo, dopóki się nie znajdzie. Skoro

znalazłeś, masz obowiązek uwierzyć i o nic więcej się nie starać, jak tylko strzec tego w co uwierzyłeś. Tak dalej wierząc, nie potrzebujesz poszukiwać nowej nauki. Bo przecież już znalazłeś i już uwierzyłeś w to, co ci przekazał Chrystus. Chrystus nie poleca ci nic innego poszukiwać nad to, co sam nauczał. Jeśli zaś ktoś o tym wątpi, niech się upewni, że my posiadamy to, czego Chrystus nauczał, tymczasem uprzedzając argumentację, upominam niektórych z naszych, by przestali szukać tego, w co już uwierzyli, bo to jest właśnie to, czego szukać powinni, by wreszcie słów: "szukajcie a znajdziecie" nie interpretować opacznie.

ROZDZIAŁ X.

Ten odniósł zwycięstwo w poszukiwaniu ostatecznej prawdy, kto uwierzył. Heretyckie umysły zawsze poddają pod próżną dyskusję wiele kwestii, ale nie mamy bezustannie poszukiwać.

Cała moja argumentacja powyższego twierdzenia składa się z trzech członów: z treści, czasu i miary. Z treści – abyś rozważył, co masz poszukiwać; z czasu – kiedy masz szukać; z miary zaś – dokąd masz szukać. A zatem należy szukać, czego Chrystus nauczał i tak długo, dopóki nie znajdziesz. Znalazłeś zaś wtedy, gdy uwierzyłeś. Bo inaczej nie uwierzyłbyś, gdybyś nie znalazł i nie szukałbyś, gdybyś nie wiedział, że znajdziesz. W tym celu przecież szukasz, abyś znalazł i w tym celu znajdujesz abyś uwierzył. W ten sposób wiarą kładziesz kres całemu procesowi poszukiwania i znajdowania. Koniec zatem poszukiwania ustala jego skutek – wiara. Tę to granicę twego poszukiwania ustanowił sam Pan, nie chcąc, abyś wierzył w co innego, niż sam nauczał, a stąd, byś nie szukał bez końca. Zresztą jeśli o tyle szukać powinniśmy, o ile znaleźć możemy, i jeśli inni głoszą nauki również o wielkim znaczeniu, to wówczas ciągle szukać będziemy a nigdy nie uwierzemy (45). Gdzież więc będzie koniec szukania? Gdzie początek wiary? Gdzie kryterium znalezienia? Czy u Marcjona? Przecież i Walentyn proponuje: "szukajcie a znajdziecie". U Walentyna? Ale i Apelles tym samym zdaniem mnie atakuje (46). I Ebion (47) i Szymon (48) i inni heretycy rzucają mi na przynętę te same słowa. Nigdy więc nie będę miał pewności, nigdzie i nigdy nie zdobędę tego, czego Chrystus nauczał, czego należy szukać i w co wierzyć, bo wszędzie słyszę słowa: "szukajcie a znajdziecie".

ROZDZIAŁ XI.

Po tym, jak uwierzyliśmy, poszukiwania powinny ustać; w przeciwnym razie musi się to skończyć zaprzeczeniem tego, w co uwierzyliśmy. Nie ma żadnego innego przedmiotu podanego nam do wierzenia.

Bezkarne błądzi ten, kto nie grzeszy, chociaż i błędzenie jest winą; bezkarne, powiadam błąka się ten, kto z niczego nie rezygnuje. A przecież jeśli w to uwierzyłem, w co powinienem i sądzę, że ponownie muszę szukać czegoś nowego, to spodziewam się oczywiście, że to nowe muszę odnaleźć. Lecz w żadnym wypadku nie spodziewałbym się, że to odnajdę, chyba że dotychczas nie uwierzyłem, lub w pewnym momencie przestałem wierzyć, a tylko stwarzałem pozory wiary. W ten sposób rezygnując z mojej wiary, wyparłem się jej. Chcę jeszcze raz podkreślić: nikt nie szuka jak tylko ten, kto albo nic nie posiadał, albo coś zgubił. Owa staruszka zgubiła jedną z dziesięciu drachm; gdy jednak znalazła, przestała szukać (49). Sąsiadowi brakło chleba i dlatego pukał; gdy mu otworzono i chleb otrzymał, przestał pukać (50). Wdowa, gdy ją niedopuszczono do sędziego, długo prosiła o wysłuchanie, gdy wysłuchano przestała prosić (51). A zatem jest koniec i szukania i pukania i proszenia. Powiada zresztą: "kto prosi, otrzyma, kto puka, otworzą mu, kto szuka, znajdzie" (52). Kto zawsze szuka a nie znajduje, niech się zastanowi, bo widocznie tam szuka, gdzie znaleźć nie można. Kto zawsze puka a nigdy mu nie otwierają, niech się zastanowi, bo widocznie tam puka gdzie nie ma nikogo. Kto zawsze prosi a nigdy nie jest wysłuchany, niech się zastanowi, bo widocznie tego prosi, kto w ogóle nie słucha.

ROZDZIAŁ XII.

Właściwe poszukiwanie Boskiej wiedzy, które nigdy nie jest niestosowne albo przesadne, pozostaje zawsze w granicach reguły wiary.

A jeśli już mamy stale i zawsze szukać, to gdzie należy szukać? Czy może u heretyków, do których nie powinniśmy się zbliżać, u których dla nas wszystko jest obce, przeciwne naszej wierze? Czy może się spodziewać sługa pokarmu od obcego, że nie powiem wroga pana swego? Czy żołnierz, który nie jest jawnym uciekinierem, zbiegiem czy buntownikiem, pobiera wynagrodzenie i żołd od królów niesprzymierzonych, że nie powiem nieprzyjacielskich? Przecież i owa staruszka w domu swoim szukała drachmy, także ten, któremu brakło chleba, pukał do drzwi swego sąsiada, a i wdowa prosiła o wysłuchanie wprawdzie

surowego sędziego, ale nie wroga. Nikt nie może się budować tym samym, czym zostaje doprowadzony do ruiny, nikt nie może być oświecony przez tego, kto wprowadza w ciemności. Szukajmy więc wśród nas, u naszych i tego co jest nasze. Szukajmy tego, co z zachowaniem reguły wiary, może być jeszcze przedmiotem poszukiwania.

ROZDZIAŁ XIII.

Streszczenie Credo, czyli reguły wiary. Ludzie wierzący nigdy nie poddawali go w wątpliwość. Heretycy pobudzają i utrwalają myśl niezależną od Chrystusowego nauczania.

Wiara zaś nasza ujęta jest w pewną regułę i jej to właśnie zamierzamy na tym miejscu bronić. Wyznajemy więc to, w co wierzymy, mianowicie: że jeden jest tylko Bóg, Stwórca świata, który wszystko z niczego do bytu powołał za pośrednictwem Słowa, jakie najpierw z siebie wyłonił. Słowo to, Synem Bożym nazwane, w rozmaity sposób ukazywało się, jako Bóg patriarchom i przemawiało zawsze przez proroków, na koniec zaś z Ducha Świętego i mocy Boga Ojca zstąpiło na dziewicę Maryję, w Jej łonie stało się ciałem i zrodziło się z Niej jako Jezus Chrystus. Następnie ów Chrystus ogłosił nowe prawo i nową obietnicę królestwa niebieskiego; czynił cuda, został ukrzyżowany, zmartwychwstał trzeciego dnia, wstąpił do nieba i siedzi po prawicy Ojca. W swoim zastępstwie zesłał Moc Ducha Świętego jako przewodnika wierzących. Przyjdzie kiedyś w chwale, aby przyjąć świętych do uczestnictwa w życiu wiecznym i obietnicach nieba, złych zaś skazać na karę ognia wiecznego, po wskrzeszeniu tak jednych jak i drugich w ich dawnym ciele. Ta właśnie reguła wiary ustanowiona, jak to udowodnimy, przez Chrystusa nie podlega dla nas żadnej dyskusji, poza tą, którą wszczynają herezje i z której rodzą się heretycy.

ROZDZIAŁ XIV.

Ciekawość nie powinna sięgać poza regułę wiary. Niespokojna ciekawość, cechą herezji.

Gdy dopiero trzymasz się wiernie tej reguły w jej ustanowionym porządku, możesz sobie dalej badać i szukać ile chcesz, zaspokajając swą ciekawość, zwłaszcza jeśli ci się wydaje, że coś dwuznacznie, lub nie dość jasno zostało wyrażone. Do pomocy będziesz miał zawsze któregoś ze współbraci, który jest nauczycielem obdarzonym łaską wiedzy, lub też jakiegoś specjalistę w tym względzie, lub też wreszcie podobnie do ciebie badającego, tylko bardziej

sumiennie (53). Zresztą czasem lepiej jest nie wiedzieć, niż wyuczyć się czegoś niestosownego. Przecież to co musisz wiedzieć już znasz. Powiedziane jest: "wiara twoja cię uzdrowiła" (54), a więc nie znajomość Pisma św. Wiara jest zawarta w regule i ma charakter prawa, którego zachowanie daje zbawienie. Natomiast studium Pisma św. pochodzi z pustej ciekawości i nic więcej nie daje, prócz tytułu uczonego. Niech więc ciekawość ustąpi wierze a sława zbawieniu, a już absolutnie niech sobie nie przeszkadzają lecz żyją w zgodzie. Niewiedza o tym, co sprzeciwia się regule, jest wszechwiedzą.

Ale przyjmijmy nawet, że heretycy nie są wrogami prawdy, że nie mamy obowiązku ich unikać, to i tak, jaki pożytek odnosimy obcując z nimi, skoro przyznają się otwarcie, że do tej pory szukają prawdy? Jeśli bowiem do tej pory poszukują jej, to widocznie dotychczas jeszcze jej nie znaleźli, tak, że wszystko co obecnie uważają jako pewne, jest w gruncie rzeczy wątpliwe. Dlatego ty, który tak samo szukasz i na tych patrzysz, którzy sami jeszcze poszukują, musisz z konieczności jako wątpiący z wątpiącymi, nieprzekonany z nieprzekonanymi, ślepy ze ślepymi wpaść do tej samej przepaści (55). Gorzej jednak, że oni stwarzają tylko pozory poszukiwania, by nas oszukać płaszczykiem gorliwości o prawdę, a w rzeczywistości podsuwają nam własną naukę. Skoro tylko znajdą przystęp do nas, wówczas z miejsca, co przedtem mówili, że należy zbadać, zaczynają traktować jako pewnik. Dlatego też w ten sposób musimy ich zwalczać, by zrozumieli, że występujemy nie przeciw Chrystusowi lecz przeciwko nim. Bo jak długo szukają jeszcze, to nie posiadają, a jeśli nie posiadają, to jeszcze nie uwierzyli, a jeśli jeszcze nie uwierzyli, to nie są chrześcijanami. Wprawdzie twierdzą, że posiadają prawdę i wierzą, szukają zaś aby bronić wiary. Cóż z tego, skoro zanim jeszcze zaczną obronę, już zaprzeczają temu, w co – jak mówią – na razie nie uwierzyli, gdyż dopiero szukają. Jeśli więc sami siebie nie uważają za chrześcijan, to czyż bardziej mają być nimi w naszych oczach? O jakiej wierze mogą rozprawiać ludzie, którzy zaczynają od fałszu? Jaką prawdę reprezentują ci, którzy posługują się kłamstwem? "Ale oni rozprawiają o Piśmie św. i na nie się powołują?". A czy można mówić o prawdach wiary bez odwoływania się do Pisma św.?

ROZDZIAŁ XV.

Heretykom nie można pozwalać na dyskutowanie o Piśmie świętym. Pismo święte, w rzeczywistości, do nich nie należy.

Doszliśmy do ważnego punktu naszej rozprawy. Dotychczasowe nasze wywody miały na celu tylko przygotowanie materiału do walki o to, na co

przede wszystkim powołują się nasi przeciwnicy. Zasłaniają się Pismem św. i tą właśnie swoją bezczelnością wywierają na wielu wielkie wrażenie. W ten bowiem sposób odporniejszych doprowadzają do całkowitego zmęczenia, słabszych uwodzą, niezdecydowanym zaś wtłaczają różnego rodzaju wątpliwości. Dlatego zdecydowanie głosimy zasadę, by nie dopuszczać ich w ogóle do dyskusji na tematy biblijne. Bo skoro w niej tkwi ich siła, o ile rzeczywiście ją mogą posiadać, to przede wszystkim należy rozważyć, kto właściwie jest prawowitym właścicielem Pisma św.? W ten sposób zamknie się doń dostęp temu, kto nie posiada pod tym względem żadnego prawa.

ROZDZIAŁ XVI.

**Apostolska sankcja odnosząca się do zakazania heretykom używania Pisma świętego.
Według Apostoła, z heretykami nie należy dyskutować, lecz ich upominać.**

Może się komuś wydawać, że takie stanowisko zajmuję dlatego, że nie mam przekonania do własnych sił, lub też pragnę przerzucić walkę na inny teren. W rzeczywistości jednak skłania mnie do tego nasza wiara, domagająca się posłuszeństwa wobec Apostoła, który zabrania wszelkich dyskusji, interesowania się nowinkami, a heretyka nakazuje unikać nie po dyskusji, ale już po jednorazowym upomnieniu. Do tego stopnia zakazał dyskusji, że nawet jednorazowe upomnienie traktuje już jako okazję do spotkania się z heretykami. A postępuje w ten sposób dlatego, że po pierwsze heretyk nie jest chrześcijaninem, wobec którego nie stosuje się chrześcijański zwyczaj kilkakrotnego karcenia przy dwóch lub trzech świadkach. Należy go tylko upomnieć, bo dyskutować z nim nie wolno (56). A po drugie, dyskusja z heretykiem na tematy biblijne i tak do niczego nie doprowadzi, jak tylko do bólu żołądka lub zawrotu głowy.

ROZDZIAŁ XVII.

Heretycy, w rzeczywistości, nie używają, a tylko nadużywają, Pisma świętego. Między nimi a wami nie istnieje żadna wspólna płaszczyzna.

Heretycy bowiem albo nie przyjmują pewnych ksiąg biblijnych, albo jeśli przyjmują wszystkie, to zniekształcają je samowolnymi dodatkami lub opuszczeniami stosownie do ich założeń doktrynalnych, albo wreszcie gdy przyjmują je w całości, interpretują ich tekst w niewłaściwy sposób. Prawdzie

zaś tak samo sprzeciwia się wypaczony sens jak i sfalszowanie tekstu. Ludzie z nieuzasadnionymi uprzedzeniami, z konieczności nie chcą uznać tego, co mogłoby ich zwyciężyć. Dlatego uporczywie obstają przy tym, co sobie błędnie wywnioskowali, i co im się udało wyłowić z wieloznacznych wyrażen. Cóż więc osiągniesz najwytrawniejszy biblista, jeśli twoi przeciwnicy zaprzeczą temu, czego ty bronisz, lub przeciwnie, będą bronić tego, czemu ty zaprzeczysz? Wprawdzie też i nic nie stracisz, prócz może głosu zużytego przy dyspucie; nic też nie zyskasz, prócz wylania trochę żółci słysząc bluźnierstwa.

ROZDZIAŁ XVIII.

**Z wszelkiej dyskusji nad Pismem świętym wynika dla ludzi słabej wiary wielkie zło.
Nigdy nie skutkuje to przekonaniem heretyka.**

Heretyk zaś, obojętnie kim on jest – dla którego podejmujesz szermierkę na tematy biblijne, chcąc go uwolnić od wątpliwości a utwierdzić w wierze, czy na pewno wejdzie na drogę prawdy, czy raczej nie herezji? Bo być może, że widząc bezskuteczność twej argumentacji, ponieważ strona przeciwna znajdowała się w położeniu nie gorszym od twojego, w równym stopniu jednemu przecząc, drugiego broniąc, wstrząśnięty tym faktem odejdzie po walce jeszcze bardziej niepewny, nie wiedząc kogo właściwie posądzać o herezję. Przecież heretycy wszystko mogą obrócić przeciwko nam. Mogą twierdzić, że oni bronią prawdy, my natomiast zniekształcamy Pismo św., błędnie je interpretujemy.

ROZDZIAŁ XIX.

W dyskusji o herezji, nie należy się odwoływać do Pisma świętego. Pismo święte należy tylko do tych, którzy przestrzegają reguły wiary.

Dlatego więc nie na Pismo św. trzeba się powoływać, ani też tu ustanawiać terenu walki, bo na tym miejscu albo w ogóle nie będzie zwycięstwa, albo będzie połowiczne, a w każdym razie niepewne. Zresztą, jeśli nawet walka na terenie biblijnym nie zakończyłaby się stwierdzeniem, że obie strony walczące znajdują się w jednakowym położeniu, to i tak logika wymaga przede wszystkim odpowiedzi na pytanie, a które nas teraz bardzo interesuje: Kto w ogóle zasługuje na wiarę, czyją własnością jest Pismo św., kto, przez kogo, kiedy i komu przekazał tę naukę, dzięki której ludzie stają się

chrześcijanami? Gdzie się bowiem okaże, że jest prawdziwa nauka, i wiara chrześcijańska, tam będzie również prawdziwe Pismo św., prawdziwa jego interpretacja i w ogóle cała tradycja chrześcijańska.

ROZDZIAŁ XX.

Chrystus jako pierwszy przekazał wiarę. Apostołowie będący jej depozytariuszami rozprzestrzenili ją zakładając kościoły. A zatem, wiara ta jest apostołska, gdyż wywodzi się poprzez apostołskie kościoły od Apostołów.

Niech więc tymczasem Pan nasz Jezus Chrystus raczy odpowiedzieć: kim jest, jakiego Boga Synem, z jakiej materii i człowiek i Bóg, czyjej wiary prawodawcą, jakiej nagrody Poręczycielem. Otóż sam podczas swego pobytu na ziemi określił, kim faktycznie jest, kim był niegdyś, jaką wolę Ojca pełni, czego domaga się od człowieka. Oznajmił to zarówno publicznie, wobec całego ludu, jak i poufnie, wobec swych uczniów, spośród których dwunastu najwybitniejszych skupił wokół siebie i przeznaczył ich na nauczycieli narodów. Gdy zaś po zmartwychwstaniu odchodził do Ojca, polecił jedenastu z nich – jeden bowiem z nich odpadł – iść i nauczać narody chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Zaraz też Apostołowie, to jest posłańcy, opierając się na powadze prorocstwa zawartego w psalmie Dawidowym, przyjęli drogą losowania Macieja, na miejsce dwunastego Judasza, otrzymali obiecaną im moc Ducha Świętego, uzdalniającą ich do czynienia cudów i przemawiania; zaczęli najpierw w Judei dawać świadectwo wierze w Jezusa Chrystusa, organizować społeczności kościelne, a następnie rozeszli się po całym ówczesnym świecie i rozpowszechniali tę samą naukę wiary między narodami. A dalej pozakładali w poszczególnych miastach również kościoły, od których wszystkie inne przyjęły nasiona wiary oraz ziarna nauki i przejmują je aż po dzień dzisiejszy. W ten sposób powstały społeczności kościelne i w ten sposób wszystkie posiadają charakter apostołski, bo są latoroślami społeczności założonych przez Apostołów. Każdą bowiem rzecz trzeba oceniać zgodnie z jej początkiem. Zgodnie z tą zasadą, chociaż istnieje wiele rozmaitych kościołów, to jednak jeden jest tylko Kościół, założony przez Apostołów, to jest Kościół pierwotny, z którego wszystkie inne biorą swój początek. Przez ten fakt, wszystkie kościoły są również pierwotne, i apostołskie, bo wszystkie stanowią jeden tylko Kościół. Tej jedności dowodzi również: łączność wszystkich w pokoju (57), nazywanie się wzajemnie braćmi (58), oraz przestrzeganie więzów gościnności (59). Tymi

trzema prawami nie kieruje inna zasada, jak właśnie jedność tej samej nauki, przekazywanej tą samą tradycją.

ROZDZIAŁ XXI.

Cała prawdziwa nauka wywodzi się poprzez Kościół od Apostołów, której to nauczył ich Bóg przez Chrystusa. Wszelki pogląd niezdolny wykazać takiego Boskiego pochodzenia i apostołskiej Tradycji, jest *ipso facto* fałszywy.

I na tym właśnie polega nasza preskrypcja: jeśli bowiem Pan Chrystus Jezus zlecił nauczanie Apostołom, to rozumiając jest rzeczą, że nie wolno słuchać innych nauczycieli poza ustanowionymi przez Chrystusa. Jest to uzasadnione, bo z jednej strony nikt nie zna Ojca tylko Syn, oraz ten, komu Syn objawił (60), a z drugiej strony nie ma dowodu, by Syn udzielił objawienia komuś spoza grona apostołskiego. Tylko Apostołów rozesłał celem głoszenia nauki objawionej. Czego zaś nauczali Apostołowie, to znaczy, co im Chrystus objawił nie można inaczej wykazać, jak tylko za pośrednictwem kościołów, które sami Apostołowie pozakładali i w których sami nauczali bądź to żywym słowem, bądź też później przy pomocy listów. To jest również nasza preskrypcja. Jeśli taka jest rzeczywistość, to nie ulega żadnej wątpliwości, że za prawdziwą należy uważać każdą naukę zgodną z nauczaniem kościołów apostołskich, stanowiących macierz i źródło wiary, ponieważ zawiera się w tym nauczaniu to, co kościoły otrzymały od Apostołów, Apostołowie od Chrystusa, a Chrystus od Boga (61). Ale i na odwrót, należy z góry potępić jako kłamstwo wszelką naukę niezgodną z prawdą wyznawaną przez kościoły oraz głoszoną przez Apostołów, Chrystusa i Boga. Pozostaje więc wykazać, czy ta nasza nauka, której regułę przytoczyliśmy powyżej, rzeczywiście należy do tradycji apostołskiej, a siłą faktu, że wszystkie inne doktryny są wynikiem kłamstwa. Pozostajemy w ścisłej łączności z kościołami apostołskimi, czego nie można dowieść heretykom – i to jest nasz istotny argument posiadanej prawdy.

ROZDZIAŁ XXII.

Odparcie próby unieważnienia reguły wiary. Apostołowie bezpiecznymi przekazicielami prawdy jako od początku odpowiednio pouczeni i wierni w jej przekazywaniu.

Lecz ponieważ jest to tak mocny argument, że gdybym go właśnie teraz przedstawił, nie miałbym już do czego powracać, pozostawmy go tak, jak

byśmy jego nie przytoczyli, a tymczasem, po jego ogólnym sformułowaniu, oddajmy głos stronie przeciwnej, która sądzi, że potrafi osłabić naszą preskrypcję. Zwykle bowiem twierdzą, że Apostołowie nie wszystko poznali, lub też zaślepieni w swym szaleństwie, z góry już interpretują ci przewrotni, że wprawdzie wszystko Apostołowie poznali, ale nie wszystko wszystkim przekazali. W obydwóch wypadkach Chrystusowi czynią zarzut, że posłał Apostołów albo nieprzygotowanych albo nieszczerých. Czy można sensownie twierdzić, że nie znali czegoś ci, których Pan traktował jako nierozdzielnych towarzyszy w swym nauczaniu i życiu, którym to czego nie rozumieli, oddzielnie od innych wyjaśniał; którym oświadczył, że im jest dane poznać tajemnice, które lud nie może pojąć i których wreszcie dał nam jako nauczycieli? Czy nie pouczył o wszystkim Piotra, nazwanego opoką zaplanowanego Kościoła, któremu oddał klucze królestwa niebieskiego i przekazał władzę rozwiązywania i związywania tak w niebie jak i na ziemi? (62) Czy nie pouczył o wszystkim i Jana, którego najbardziej umiłował; któremu pozwolił przytulić się do własnych piersi i jedynie któremu wskazał zdrajcę Judasza i który wreszcie stał się w Jego miejsce Synem Maryi? (63) Dlaczego miałby coś ukrywać przed nimi, skoro objawił im też swoją chwałę i pokazał Mojżesza i Eliasza, a przede wszystkim sprawił, że usłyszeli z nieba głos Jego Ojca? (64) Nie odsunął przez to innych Apostołów, lecz ponieważ na trzech świadkach opiera się każde świadectwo (65). Nie pouczył więc również i tych, którym po zmartwychwstaniu w drodze zechciał wyjaśniać wszystkie księgi Pisma św. (66)

Powiedział wprawdzie kiedyś: "Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie" (67). Ale zaraz dodaje: "Lecz gdy przyjdzie ów Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy". W ten sposób wykazał, że ci znali "całą prawdę", skoro otrzymali obiecanego Ducha prawdy. I rzeczywiście spełnił daną obietnicę, bo Dzieje Apostolskie świadczą o zesłaniu Ducha Świętego na Apostołów (68). Oczywiście, że ci którzy tej księgi Pisma św. nie przyjęli, nie mogą też uznać, że Duch Święty mógł zstąpić na uczniów Chrystusa. Z tego też powodu nie mogą obronić i Kościoła, bo nie wiedzą z jakich początków ta społeczność kościelna powstała. Rzeczą tak wielkiej wagi jest u nich nie posiadać tego, czego bronią, aby równocześnie nie dopuścić innych interpretacji o tym co kłamliwie mówią.

ROZDZIAŁ XXIII.

Apostołowie nie byli ignorantami. Heretyckie uroszczenia, co do rzekomej niedoskonałości św. Piotra, ponieważ został upomniany przez św. Pawła. Św. Piotr nie został upomniany z powodu błędu w nauczaniu.

Celem więc wmówienia, że Apostołowie nie posiadali pełnej wiedzy, przytaczają fakt, że Paweł udzielił nagany Piotrowi i tym, którzy z nim byli. Do tego stopnia odczuwali ten brak wiedzy, jak powiadają i z tego budują argument, że później kiedy Paweł wyróżniający się pełnią wiedzy boskiej udzielił im nagany, zmuszeni byli się doksztalcać. Możemy i tu odpowiedzieć tym, którzy odrzucają Dzieje Apostolskie: "Najpierw powinniście wykazać, kim był ów Paweł, kim był zanim został Apostołem, w jaki sposób stał się Apostołem". Bardzo często bowiem posługują się nim w dyskusjach. Nie ma bowiem konieczności wierzyć, jeśli on sam oświadcza, że stał się z prześladowcy wyznawców Chrystusa Apostołem, skoro nawet sam Pan nie dawał o sobie świadectwa (69). Lecz niech wierzą bez Pisma św. przeciw Pismu św., byleby tylko udowodnili z tego co przytaczają, że Paweł upominając Piotra, inną w swych zarysach głosił Ewangelię, niż tą, którą głosił Piotr czy inni Apostołowie. Co więcej, kiedy nawrócił się z prześladowcy na głosiciela ewangelii, wówczas przez braci został doprowadzony do braci jako jeden z braci i przez tych do tych, którzy przyjęli wiarę od Apostołów (70). Następnie jak sam opowiada, udał się do Jerozolimy, aby zobaczyć Piotra, jako urzędowego i mającego prawo głosić ewangelię wiary (71). Tutaj wcale by się nie zdziwiono, jeśliby ten, który będąc prześladowcą, stał się ewangelizatorem, głosił jakąś inną ewangelię i nie chwaliliby Pana z tego powodu, że przybył Jego przeciwnik Paweł (72). A jednak podali mu rękę na znak zgody i pojednania i podzielili się obowiązkami a nie różnicami w głoszeniu Ewangelii, tak, że nie każdy uczył co innego, ale aby każdy przepowiadał tę samą ewangelię komu innemu, Piotr żydom, Paweł zaś narodom pogańskim (73). Zresztą, jeśli Piotr został zganiony, to tylko dlatego, że kierując się względami ludzkimi, raz przebywał z poganami, kiedy indziej zaś stronił od nich, był to więc błąd postępowania a nie przepowiadania. A więc nie dlatego, że głosił: inny jest Bóg niż Stworzyciel, inny jest Chrystus niż ten zrodzony z Maryi Dziewicy, inna jest wreszcie nadzieja niż zmartwychwstanie.

ROZDZIAŁ XXIV.

Dalszy ciąg obrony św. Piotra. Św. Paweł nie był wyższy od św. Piotra w nauczaniu. Nic, czego ten pierwszy dostąpił w trzecim niebie nie sprawiło, że dodał coś do wiary. Heretycy chępią się jakoby posiadali jakieś sekrety wtedy mu udzielone.

Nie mam w tym korzyści, ale też nie ponoszę żadnej straty, gdy podejmuję walkę w obronie Apostołów. Ale ponieważ ci tak bardzo przewrotni ludzie, stawiają tak ogromne zarzuty względem wyżej wspomnianej nauki, że czynią ją aż podejrzaną, dlatego będę odpowiadał zamiast Piotra. Paweł sam powiedział, że stał się wszystkim dla wszystkich, żydem dla żydów, nieżydem dla nieżydów, a wszystkim w tym celu, by wszystkich pozyskać (74). Owszem, stosownie do czasu, osób i okoliczności, ganili niektóre rzeczy, jakich sami również ze względu na czas, osoby i okoliczności się dopuszczali. Przecież i Piotr mógłby udzielić nagany Pawłowi za niekonsekwencję. Zakazywał bowiem obrzezania, a sam obrzezał Tymoteusza (75). Niech na to zwrócą uwagę ci, którzy sąd wydają o Apostołach. Dobrze, że Piotr dorównuje Pawłowi w śmierci męczeńskiej. A zresztą, jeśli Paweł został porwany aż do trzeciego nieba, przeniesiony aż do rajy, gdzie słyszał tam wielkie tajemnice, to jednak zdaje się nie były one tego rodzaju, by mogły mu dostarczyć materiału do innej, doskonalszej nauki, skoro ich treść nie była konieczna dla innych (76). Bo nie wiem, czy treść tego widzenia dotarła do cudzej świadomości, a jeśli dociera, na co powołuje się jakaś herezja, to albo Pawła oskarża się o winę zdrady tajemnicy, albo też jeszcze ktoś inny został później porwany do rajy i otrzymał nakaz ujawnienia tego, o czym Paweł musiał milczeć. Ale to trzeba udowodnić.

ROZDZIAŁ XXV.

Apostołowie nie zataili niczego z depozytu nauki, którą im Chrystus powierzył. Św. Paweł otwarcie przekazał całą doktrynę Tymoteuszowi.

Tą samą również jest głupotą mówić, jak powiedzieliśmy, że wprawdzie Apostołowie znali całą prawdę ewangeliczną, nie różnili się między sobą w jej przepowiadaniu, ale nie chcieli jej wszystkim przekazać. Niektóre bowiem prawdy publicznie i wszystkim głosili, niektóre zaś w tajemnicy i kilku osobom przekazali. W ten ostatni sposób pouczał św. Paweł Tymoteusza, mówiąc: "Tymoteuszu, strzeż przekazanego ci depozytu" (77) lub "strzeż dobrego depozytu" (78). Czym jest ten depozyt? Czy tajemnicą, która zawiera się w innej

nauce? Czy może w tej, o której mówi: "To pouczenie przekazuję ci, synu Tymoteuszu"? (79) A może w owym poleceniu, gdy mówi: "polecam ci przed Bogiem, który wszystko ożywia i przed Jezusem Chrystusem, który przed Pilatem z Pontu, złożył świadectwo dobrego wyznania, abyś zachował przykazanie"? (80) Jakie przykazanie i jaką naukę? Z kontekstu wynika, że nie chodzi tu o nową naukę, lecz o stanowczość, by nie dopuszczać do świadomości, że jest jakaś inna nauka oprócz tej, którą słyszał od niego samego i sędzę, że jawnie: "wobec wielu, powiada, świadków" (81). Mniejsza o to, że w tych wielu świadkach nie chcą widzieć Kościoła, ważne jest, że nie może to być tajemnicą co przy wielu świadkach było mówione. Ale i to nie może być argumentem na korzyść jakiejś tajemniczej ewangelii, że chciał te prawdy "wiernym przekazać", "którzy byli zdolni ją i przyjąć i innym również przekazać" (82). Gdy bowiem mówi "te prawdy", ma na myśli to, o czym właśnie pisał, gdyby bowiem pisał o innych tajemniczych i nieznanach prawdach, wówczas powiedziałby nie "te", lecz "owe".

ROZDZIAŁ XXVI.

Apostołowie zawsze głosili całemu Kościołowi całą prawdę. Żadnych ograniczeń, ani niepełnego przekazu dla umiłowanych przyjaciół.

Idąc konsekwentnie dalej, jeśli komuś powierzył sprawowanie ewangelii to chyba nie chciał, by postępowano w tym względzie przypadkowo i bezmyślnie, ale zgodnie z poleceniem Pana: "Pereł nie rzucajcie wieprzom, a psom tego co święte" (83). Pan przemawiał wobec wszystkich, bez podkreślenia jakiegokolwiek tajemnicy nauki. Sam nawet polecił, by jeśli co słyszeli na osobności i w ukryciu, głosili to wszystkim i publicznie (84). Sam przypowieścią zapowiedział, by ani jednego grosza, to znaczy ani jednego Jego słowa nie pozostawiono w ukryciu bez owocu (85). Sam wreszcie uczył, że zwykle świecy nie stawia się pod korcem, ale na świeczniku, by świeciła "wszystkim mieszkańcom domu" (86). Apostołowie te polecenia albo zaniedbali, albo nie zrozumieli, jeśli je nie spełnili, bo ukryli cokolwiek ze światła, to jest z Bożego słowa i nauki Chrystusowej. O ile wiem, nikogo się nie bali, ani siły żydów, ani też pogan. Zrozumiałe więc jest, że jeśli nie milczeli w synagogach i miejscach publicznych, to tym bardziej swobodnie przepowiadali w Kościele. Przecież nie mogliby nawracać żydów, pozyskiwać pogan, gdyby nie wyjaśniali według kolejności tego, w co chcieli, aby uwierzyli. Tym bardziej przecież nie mogli już

wierzącym w Kościele ukrywać tego, co nielicznym w tajemnicy polecali. To prawda, że niektóre sprawy omawiali, że tak powiem, wśród domowników, ale nie były to problemy wiary, problemy wprowadzające jakąś inną regułę wiary, odmienną i przeciwną tej, którą wszędzie i publicznie głosili, jakoby inny był Bóg w Kościele, inny na przyjęciu gościnnym; jakoby inaczej określali istotę Chrystusa publicznie a inaczej poufnie, inną głosili nadzieję zmartwychwstania wszystkim, inną zaś nielicznym wybrańcom. Przecież właśnie oni zaklinali w swoich listach, by wszyscy przepowiadali jedną i tę samą prawdę, by w Kościele nie było schizm i rozdwojeń, że czy to Paweł czy inni tę samą naukę przekazują. Dobrze sobie zapamiętali: "Mowa wasza niech będzie: tak-tak, nie-nie", albowiem: "A co ponadto jest, ode złego jest" (87), to znaczy, by Ewangelii nie interpretowali w rozmaity sposób.

ROZDZIAŁ XXVII.

Zakładając, że Apostołowie przekazali całą doktrynę prawdy, czy kościoły nie mogły być niewierne w jej dalszym przekazywaniu? Nie do pomyślenia, aby to mogło się wydarzyć.

Jeśli więc trudno uwierzyć, by Apostołowie albo nie znali pełnej treści swego przepowiadania, albo nie przekazali wszystkim całego porządku reguły wiary, to zbadajmy jeszcze, czy przypadkiem, przyjmując, że wprowadzicie Apostołowie przepowiadali szczerze i bez żadnych zastrzeżeń, kościoły błędnie inaczej to rozumiały, niż to podali Apostołowie. Te subtelności budzące wątpliwości nie są wysrane z palca, ponieważ można je znaleźć u heretyków. Zresztą, jako dowód wysuwają kościoły, upomniane przez Apostoła: "O bezrozumni Galatowie! Któż was oszukał?" (88) i "Bieglście tak doskonale! Kto was zatrzymał?" (89). A na samym wstępie: "Dziwię się, że tak szybko odwróciliście się od Tego, który powołał was do łaski, aby przejść do innej ewangelii" (90). Napisano również do Koryntów, że są jeszcze cieleśni, że jeszcze piją mleko, że są nie zdolni do spożywania pokarmu, sądzą bowiem że "coś wiedzą, a jeszcze nie doszli zrozumienia, jak wiedzieć należy" (91). Skoro powołują się na upomniane kościoły, niech uwierzą również, że się poprawiły. Niech zauważą również i te kościoły, z których wiary, umiejętności i sposobu życia cieszy się Apostoł; za nie dziękuje Bogu, i pozostają dzisiaj w łączności tej samej reguły z tamtymi upomnianymi.

ROZDZIAŁ XXVIII.

Jedna tradycja wiary, która jest w istocie rzeczy podobna we wszystkich kościołach, najlepszym dowodem na to, że przekaz był ogólnie rzecz biorąc prawdziwy i uczciwy.

Przyjmijmy nawet, że wszyscy zblądzili, że i Apostoł nielicznym świadczył fałszywą ewangelię. Ale czyżby Duch Święty nie zatroszczył się o żaden kościół, by go nie przyprowadzić do prawdy? Ten właśnie Duch Święty, który po to został posłany przez Chrystusa, po to wyproszony od Ojca, aby stał się nauczycielem prawdy? (92) Czyżby zlekceważył swój obowiązek ów władarz Boży, zastępca Chrystusa, dopuszczając tymczasem, by kościoły inaczej rozumiały, w co innego wierzyły, niż w to, co sam przez Apostołów przepowiadał. Czyż w ogóle można pomyśleć, by tyle i tak wielkie kościoły zblądziły w jednej wierze? Różnorodne bowiem skutki, nie mogą mieć jedną przyczynę, błąd doktrynalny kościołów musiał się różnorodnie zwielokrotnić. Zresztą, co u wielu jest jednym, nie może być błędem, lecz przekazaną doktryną. Niech się więc ktoś odważy powiedzieć, że ci zblądzili, którzy przekazywali!

ROZDZIAŁ XXIX.

Prawda nie zawdzięcza nic trosce heretyków; funkcjonowała swobodnie zanim się pojawili. Starszeństwo doktryny Kościoła oznaką jego prawdy.

Jakimś tam sposobem błędzono. I oczywiście błąd panował tak długo, dopóki nie pojawili się heretycy! Prawda czekała na wolność otrzymaną z rąk niejakich marcjonitów, walentynian! Tymczasem na próżno głoszone ewangelię, na próżno wierzone, na próżno spełniono tyle uczynków wiary, na próżno tyle cudów, tyle charyzmatów działało, na próżno tyle czynności kapłańskich, tyle posług sprawowanych, wreszcie na próżno tylu męczenników zostało ukoronowanych. Albo, jeśli już nie na próżno i nie na darmo, to jak to być mogło, by dary Boże wcześniej przyjmowano, i sprawowano je zanim poznano, od którego pochodzą Boga? Najpierw chrześcijanie, później Chrystus? Najpierw herezje, później prawdziwa doktryna? We wszystkich jednak rzeczach, prawda wyprzedza obraz, po rzeczy następuje podobieństwo. Zresztą wielką byłoby głupotą, aby pierwszą naukę uznać za herezję, skoro ta pierwsza zapowiada herezje, i stwierdza, że należy unikać przyszłych herezji. Do tej nauki Kościoła, owszem sama ta nauka pisze do Kościoła: "Jeśliby nawet anioł z

nieba głosił wam inną ewangelię niż tą, którą wam przyniosłem, niech będzie wyklęty" (93).

ROZDZIAŁ XXX.

Relatywna niedawność herezji. Herezja Marcjona. Niektóre osobiste fakty z jego życia. Herezja Apellesa. Charakter tego człowieka; Filumena; Walentyn; Nigidius i Hermogenes.

Gdzie był wtedy Marcjon, pontyjski żeglarz i uczeń stoików? Gdzie platończyk Walentyn? Powszechnie bowiem wiadomo, że wówczas ich jeszcze nie było; że prawie za panowania Antonina pobierali początkowo naukę wiary katolickiej, przebywali za episkopatu błogosławionego Eleutera (94) w kościele rzymskim i to tak długo, dopóki z powodu ustawicznie niepokojącej dociekliwości, która nawet braciom się nie podobała, nie zostali dwa razy wyrzuceni ze społeczności kościelnej, Marcjon wprawdzie z dwustu sestercjami, które wniósł Kościołowi (95); na koniec zaś zostali skazani na dożywotnie wygnanie, gdzie rozsiewali truciznę swoich nauk. Po pewnym czasie Marcjon poddał się pokucie i miał odzyskać pokój pod warunkiem, że przywróci Kościołowi tych, których uwiódł swą nauką (96). Śmierć jednak go zaskoczyła. Potrzeba bowiem, by istniały herezje! Przez to jednak że muszą być, herezje nie są czymś dobrym! Wyglądałoby to tak, jakby i zło musiało istnieć. Pan musiał być wydany, ale biada zdrajcy! Niech nikt w ten sposób nie broni herezji. A gdy się rozważy ród Apellesa, okazuje się, że nie jest on starszy od Marcjona swego mistrza i nauczyciela. Gdy go kobieta doprowadziła do upadku, porzucił powściągliwość marcjonicką, udał się do Aleksandrii, porzucając najświętszego nauczyciela (97). Stąd po wielu latach znowu powrócił niewiele lepszy, poza tym, że już nie był marcjonitą. Tu związał się z inną kobietą, ową osławioną dziewczyną Filumena, o której wspomnieliśmy (98). Następnie zaś, ta prostytutka tak go omotała, że pod wpływem tak zwanej jej siły wyższej, a zwłaszcza poznania jej samej, napisał "Objawienie" (99). Żyją jeszcze ci, którzy ich dobrze pamiętają; pozostali także ich uczniowie i następcy. Nie można więc zaprzeczyć ich zbyt późnego pochodzenia. Zresztą można ich pokonać, jak Pan powiedział ich własnymi czynami (100). Jeśli bowiem Marcjon oddzielił Nowy Testament od Starego, to oczywistą jest rzeczą, że był późniejszy od tego, co rozdzielił, bo przecież nie można czego inaczej rozdzielać, jak tylko co było na początku jednością (101). Jedność przed podziałem i fakt podziału wskazuje na późniejszego sprawcę podziału. Również Walentyn inaczej ucząc i bez

wątpienia poprawiając, wskazuje, że jest późniejszy, skoro poprawia to, co uważa, że na początku było fałszem. Wymieniamy tylko tych, jako najbardziej wyróżniających się i znanych fałszerzy prawdy. Zresztą i niejaki Nigidius i Hermogenes (102) i wielu innych żyje jeszcze i burzy drogi Pańskie. Domagam się stanowczo, by ci wszyscy wykazali mi, czyją cieszą się powagą. Jeśli przepowiadają innego Boga, to dlaczego posługują się rzeczami, pismami i imionami tego Boga, przeciwko któremu występują? Jeśli głoszą tego samego Boga, dlaczego inaczej? Niech udowodnią, że są nowymi Apostołami, niech mówią: Chrystus ponownie zstąpił z nieba, ponownie sam nauczał, ponownie został ukrzyżowany, ponownie umarł i ponownie zmartwychwstał. A dalej, Chrystus w ten sposób powołał Apostołów, że nadto dał im władzę czynienia takich cudów, jakie sam dokonywał. Domagam się przeto, aby mi przytoczyli na dowód swoje cuda, chyba że uznam za największy ich cud fakt, że naśladują odwrotnie Apostołów: tamci wskrzeszali umarłych, ci żyjących uśmiercają.

ROZDZIAŁ XXXI.

Prawda pierwsza, fałsz później, jako jej wypaczenie. Przypowieść Chrystusa ukazuje zasiew dobrego ziarna przed bezużytecznym chwastem.

Po tej dygresji niech mi wolno będzie przejść do rozważania o pierwszeństwie prawdy i następstwie kłamstwa na podstawie także tej przypowieści, która opowiada, że najpierw Pan zasiał dobre ziarno, następnie zaś nieprzyjaciel diabeł posiał swoje ziarno fałszu, nieprzynoszącej korzyści dzikiej trawy (103). Doskonale bowiem przedstawia różnicę doktryn, ponieważ na innym miejscu ziarno jest obrazem słowa Bożego (104). Z samej więc kolejności faktów jasno wynika, że to pochodzi od Pana i jest prawdziwe, co najpierw zostało przekazane, to zaś jest obce i fałszywe, co później zostało wprowadzone. Jest to trwała zasada przeciw wszystkim późniejszym herezjom, które absolutnie nie mają trwałej podstawy, do przywłaszczania sobie prawdy.

ROZDZIAŁ XXXII.

Żaden z heretyków nie może wywieść sukcesji od Apostołów. Nowe kościoły nadal apostołskie, ponieważ ich wiara jest tą samą, którą nauczali i przekazali Apostołowie. Wezwanie heretyków by wykazali się jakimikolwiek apostołskimi listami uwierzytelniającymi.

Zresztą jeśli jakieś herezje ośmielają się wszczepiać w czasy apostołskie, ażeby uchodzić za pochodzące od Apostołów a stąd przekazujące apostołską

tradycję, to możemy im odpowiedzieć: niech ukażą nam początki swych kościołów, niech rozwiną szereg swych biskupów i wykażą, że ich biskupi drogą nieprzerwanego następstwa sięgają samych początków, tak, by pierwszego z nich mianował i poprzedzał któryś z Apostołów lub uczniów apostoelskich, stale przebywających z Apostołami. W ten bowiem sposób kościoły apostoelskie dowodzą swej powagi. Tak właśnie kościół smyrneński stwierdza, że Polikarp był mianowany przez Jana; rzymski powołuje się na ustanowienie Klemensa przez Piotra, podobnie zresztą wszystkie inne kościoły. Każdy z nich wymienia konkretną osobę powołaną na biskupstwo przez samego Apostoła, a przez to samo na pośredniczącą rolę w przekazywaniu ziarna nauki apostoelskiej. Niech heretycy wymyślą coś podobnego, skoro ośmielają się na bluźnierstwo. Cóż może być im wzbronione? Ale nawet gdyby wymyślili, nic nie osiągną. Sama bowiem ich nauka porównana z apostoelską, wykaże swą różnorodnością i sprzecznością, że nie pochodzi ona ani od żadnego Apostoła, ani od kogoś z uczniów apostoelskich, bo przecież jak Apostołowie, nie różniliby się między sobą w nauczaniu, tak też i uczniowie apostoelscy nie nauczaliby czegoś przeciwnego, niż Apostołowie. Tylko ci z uczniów apostoelskich nauczali inaczej, którzy sprzeniewierzyli się Apostołom. Na tę to właśnie zgodność nauki będą się powoływać zawsze kościoły, które nie mogą udowodnić swego bezpośredniego założenia przez Apostoła, czy też ucznia apostoelskiego, ponieważ powstały o wiele później, a zresztą ciągle powstają, ale które wyznając jedną i tę samą wiarę, mocą pokrewieństwa doktrynalnego nie mniej od tamtych uważają się za apostoelskie. Niech więc wszystkie herezje udowodnią swój apostoelski charakter, jaki przysługuje z obydwóch punktów widzenia naszym kościołom. Tego jednak charakteru nie mają, a czego nie mają, udowodnić nie potrafią, toteż nie przyjmują ich do wspólnoty pokoju i łączności z sobą kościoły, cieszące się obydwojma cechami apostoelskimi, nie przyjmują zaś z powodu odmienności nauki, nie mogącej żadną miarą uchodzić za naukę Apostołów.

ROZDZIAŁ XXXIII.

Dzisiejsze herezje (szczepki chwastów wspomiane przez świętych pisarzy) już potępione w Piśmie świętym. Pochodzenie późniejszej herezji od wcześniejszej prześledzone na kilku przykładach.

Dodaję do tego przegląd nauk, które niegdyś w czasach apostoelskich już istniały, na które ci sami Apostołowie i zwracali uwagę i potępiali je. W ten

bowiem sposób łatwiej wykazać bezpodstawność herezji, gdy się udowodni, że albo już wtedy istniały, albo że ich zarodki już tkwią w owych herezjach z czasów apostoelskich. Paweł w pierwszym liście do Koryntian piętnuje tych, którzy przeczą lub wątpią w zmartwychwstanie duszy i ciała, jest to zresztą nauka saduceuszy (105). Częściowo tę naukę przyjmują: Marcjon, Apelles, Walentyn i inni zaprzeczając zmartwychwstaniu ciała (106). Pisząc zaś do Galatów (107), zdecydowanie wystąpił przeciw zwolennikom i obrońcom obrzezania i prawa starotestamentalnego. Jest to herezja Ebiona (108). Pouczając zaś Tymoteusza (109), piętnuje również tych, którzy potępiają małżeństwo. Ta jest nauka Marcjona i jego zwolennika Apellesa. Mówi również o tych, którzy twierdzą, że zmartwychwstanie już nastąpiło, – tak mówią o sobie walentynianie (110). A gdy wspomina o niekończących się genealogiach (111), widzimy Walentyna, według którego, nie wiem dobrze który, – bo są to nazwy nowe i obce – eon rodzi ze swej Miłości Prawdę i Rozum, od tych zaś pochodzą Mowa i Życie, te wreszcie rodzą człowieka i Kościół. Jest to pierwsza ósemka eonów, następnie wymienia dziesięć innych i wreszcie dwanaście eonów o przedziwnych nazwach. Piękna bajka licząca trzydzieści eonów. Ten sam Apostoł potępiając tych, którzy służą żywiołom (112), przypomina nieco Hermogenesa, wprowadzającego nie mającą początku materię i przeciwstawiającemu ją wiecznemu Bogu i w ten sposób podnosząc matkę żywiołów do rangi bogini, której może służyć jak Bogu (113). Jan zaś w "Apokalipsie" otrzymał nakaz ukarania tych, którzy spożywają mięso ofiarowane bożkom i którzy dopuszczają się grzechów nieczystych. Do nich podobni są dzisiaj nikolaici, a ich herezję nazywa się kainicką (114). Tych właśnie w "Listach" apostoelskich bardzo często nazywa się antychrystami, ponieważ twierdzą, że Chrystus nie posiadał ciała. Sądzą bowiem, że Jezus nie był Synem Bożym. Pierwsze przywłaszczył sobie Marcjon, drugie Ebion (115). Symoniacką naukę magii ze swą służbą aniołom, zaliczono do bałwochwalczych, dlatego też Piotr potępił ją w samym jej twórcy Szymonie (116).

ROZDZIAŁ XXXIV.

Brak jakichkolwiek kontrowersji odnośnie Boskiego Stwórcy; nie było żadnego drugiego Boga. Herezje potępione zarówno przez wyrok jak i milczenie Pisma świętego.

Oto, jak sędzę, rodzaje fałszywych nauk, które istniały w czasach apostoelskich. O nich wiemy od samych Apostołów. A jednak wśród tylu

najrozmaitszych przewrotności nie znajdujemy takiej, która zaprzeczałaby Boga Stworzyciela Wszechrzeczy. Nikt nie ośmielił się mówić, że jest jakiś drugi Bóg. Więcej rodziło się wątpliwości odnośnie Syna, niż Ojca. Dopiero Marcjon wprowadził oprócz Boga Stworzyciela, drugiego, jedynie dobrego Boga (117). Apelles stwórcą uczynił Anioła, nie wiem którego, w każdym razie pełnego chwały, wyższego od Boga i uznał za Boga prawa i żydów; jego zaś istotę widział w ogniu! Walentyn zaś rozmnożył swoje eony tak, że wreszcie z grzechu jednego eona dał początek Bogu Stwórcy. Tym właśnie tylko, i tym najpierw została objawiona prawda o bóstwie. Oni dostąpili większych względów i pełniejszej łaski, oczywiście u diabła, który w ten sposób chciał współzawodniczyć z Bogiem, że jadem trującym przesiąkniętych nauk, potępionych przez Pana, sam powołał uczniów przewyższających swego mistrza. Wszystkie więc herezje niech sobie wybierają czas; które w jakim czasie istniały, skoro nie są z prawdy, nie ważne jest jaka i kiedy powstała. Jeśli bowiem byłyby inne herezje w czasach apostoelskich, byłyby również i wymienione i potępione, ponieważ te które istniały zostały wyszczególnione i potępione. Nie ważne jest, czy obecne herezje są bardziej skomplikowane, a te z czasów apostoelskich zbyt proste. Na wszystkich już stamtąd ciąży wyrok potępienia, ponieważ czy były jeszcze jakieś inne, czy też inne później powstały czerpiąc częściowo swą naukę z istniejących, posiadając wspólnotę w nauczaniu, z konieczności ponoszą również konsekwencję wspólnoty w potępieniu. Gdy więc zastosuje się wspomnianą wyżej zasadę późniejszego powstania herezji, to nawet, choćby jakaś herezja nie uczestniczyła w apostoelskim potępieniu, to jednak już z samego ich wieku z góry zostały osądzone; o tyle bardziej fałszywe, o ile przez Apostołów nawet nie wspomniane. Stąd na pewno wiadomo, że to są właśnie te, które już wtedy zostały przepowiedziane, że będą.

ROZDZIAŁ XXXV.

Niechaj heretycy podtrzymują słuszność swych żądań konkretnymi i zrozumiałymi dowodami. Jest to jedyna metoda rozwiązywania ich problemów. Katolicy odwołują się zawsze do dowodów wywodzących się ze źródeł apostoelskich.

Na podstawie tych określeń, przedstawiliśmy i pokonaliśmy wszystkie herezje bądź to późniejsze, bądź współczesne Apostołom; w każdym razie różniące się nauką od apostoelskiego nauczania. Wszystkie są potępione bądź to

ogólnie, bądź też przez specjalne ich wyszczególnienie, tak czy inaczej są z góry potępione. Niech więc odważą się i ci wysunąć jakąś tego rodzaju preskrypcję przeciwko naszej nauce. Jeśli bowiem heretycy nie uznają tej prawdy, powinni zatem udowodnić, że jest to również heretycka nauka i może być w ten sposób obalona, jak jest i ich pokonana, a zarazem wykazać gdzie należy szukać prawdy, skoro wiadomo, że u nich się jej nie znajdzie. My nie jesteśmy późniejsi, owszem ze wszystkich pierwsi. To właśnie jest świadectwem prawdy, wszędzie zajmującej pierwsze miejsce. Apostołowie jej nie potępiają, ale owszem bronią. To jest dowód prawa własności. Jeśli bowiem ci, którzy potępiłi każdą obcą naukę, nie potępiłi jej, to jasną jest rzeczą, że uważają ją za swoją własność i dlatego też jej bronią.

ROZDZIAŁ XXXVI.

Apostolskie kościoły głosem Apostołów, niechaj heretycy przestudiują ich apostolskie twierdzenia, w każdym przypadku – bezsporne. Kościół rzymski w dwójnasób apostolski; jego pierwotne dostojństwo i znakomitość. Herezja jako wypaczenie prawdy.

A więc, jeśli chcesz zaspokoić ciekawość w sprawie własnego zbawienia, przebiegnij kościoły apostolskie, wśród których do dnia dzisiejszego przewodniczą stolice Apostołów na dawnym swym miejscu; wśród których czyta się autentyczne ich listy odtwarzające mowę i charakter każdego z osobna. Achaja jest ci najbliższa, masz tam Korynt. Jeśli masz niedaleko do Macedonii, masz tam Filipian, masz Tesaloniczan; jeśli masz możność jechać do Azji, masz tam Efez; jeśli zaś jesteś w sąsiedztwie Italii, masz tam Rzym, którego powagę i my uznajemy. Jak szczęśliwy ten kościół. Jemu to Apostołowie całą naukę razem z krwią swoją przelali. Tu Piotr upodobił się w męce do Pana, tu Paweł został ukoronowany śmiercią Jana Chrzciciela (118), stąd Apostoł Jan, skoro nie poniósł żadnej szkody zanurzony w ognistym oleju, został zesłany na wyspę (119). Zobaczmy czego się nauczył i czego nauczał i co wyznawał wspólnie także z kościołami afrykańskimi. Zna on jednego Boga, Stwórcę wszechświata i Jezusa Chrystusa z dziewicy Maryi zrodzonego, Syna Boga Stwórcy i ciała zmartwychwstanie. Łączy w jedną całość prawo i proroków razem z ewangeliami i listami apostolskimi; stąd czerpie wiarę, którą wodą pieczętuje, odziewa się Duchem Świętym, żywi Eucharystią, zachęca do męczeństwa i nie przyjmuje nikogo, kto byłby w sprzeczności z takim właśnie ustanowieniem (*institutionem*). Ta jest właśnie instytucja, która już, nie powiem, że zapowiadała

przyszłe herezje, ale właśnie z której herezje wyszły. Nie są jednak z niej od momentu, gdy wystąpiły przeciwko niej. Przecież i z owocu smacznej, dobrej i pożytecznej oliwki wyrasta czasem dzika latorośl; także z ziarnka bardzo przyjemnej i słodkiej figi wyrasta wietrzna i jałowa dzika figa. Podobnie i herezje, wprawdzie z naszego krzewu, nie z naszego jednak rodzaju; z ziarna prawdy, lecz zdziczałe z powodu kłamstwa.

ROZDZIAŁ XXXVII.

Heretycy nie będąc chrześcijanami, lecz raczej deprawatorami Chrystusowego nauczania, niech się nie powołują na chrześcijańskie Pismo święte. Jest ono depozytem, powierzonym i bacznie chronionym przez Kościół.

Wobec tego, że prawda jest przy nas, którzy się trzymamy tej samej reguły wiary, jaką Kościołowi przekazali Apostołowie, Apostołom Chrystus, a Chrystusowi Bóg, jasną jest rzeczą, że postawiliśmy słuszną zasadę, aby nie dopuszczać heretyków do powoływania się na Pismo św. Bez Pisma św. bowiem udowodniliśmy, że nie posiadają kompetencji w sprawach biblijnych. Jeśli są więc heretykami, nie mogą być chrześcijanami, bo nie od Chrystusa, ale sami, samowolnie stworzyli sobie naukę z racji której noszą miano heretyków. Stąd też nie będąc chrześcijanami, nie posiadają żadnego prawa do Pism Chrześcijańskich. Śmiało możemy ich zapytać: "Kim właściwie jesteście? Kiedy i skąd przybyliście? Dlaczego rządzą się na naszym terenie, choć do nas nie należycie? Jakim prawem Marcjonie trzebisz mój las? Kto ci pozwolił Walentyńce zmieniać bieg moich strumieni? Kto cię upoważnił Apellesie do przesuwania moich granic? Moja jest posiadłość! Jak więc możecie wy obcy, na niej siać i pasać? Moja jest posiadłość, od dawna ją posiadam, pierwszy wszedłem w jej posiadanie, prawnie przekazali mi ją pierwotni właściciele. Ja jestem spadkobiercą Apostołów. Jestem nim, bo tak sobie zastrzegli testamentem, tak rozporządzili, tak zaprzysięgli i tego się trzymam. Was z pewnością wydziedziczyli na zawsze i wyrzekli się jako obcych, jako swych wrogów. Cóż zaś innego sprawia, że będąc heretykami staliście się dla Apostołów obcymi i wrogami, jak nie odmienność nauki, którą każdy z was samowolnie i wbrew Apostołom sobie wymyślił, lub też od innych przyjął?"

ROZDZIAŁ XXXVIII.

Zgodność Kościoła i Pisma świętego. Heretycy fałszowali, okaleczali i pozmieniali Pismo święte. Katolicy nigdy nie zmieniają Pisma świętego, które zawsze świadczy na ich korzyść.

Gdzie zaś znajduje się różnorodność doktrynalna, tam też należy przypuszczać, że fałszuje się Pismo św. i jego interpretację. Ci, którzy postanowili sobie inaczej nauczać, z konieczności muszą spreparować sobie instrumenty swego nauczania (120). Nie mogliby bowiem inaczej nauczać, jeśliby nie mieli innego środka nauczania. Jak ci bowiem nie mieliby sfalszowanej nauki, gdyby nie posiadali sfalszowanych jej instrumentów, tak my nie mielibyśmy nieskazitelnej nauki, gdybyśmy nie posiadali nie skazitelných środków naszego nauczania. Cóż bowiem takiego posiadamy co się sprzeciwia całej naszej własności? Cośmy takiego wnieśli swojego, a co się sprzeciwia temu, co się znajduje w Piśmie św. i z tego powodu musimy przerabiać bądź to okrawaniem, bądź dodawaniem, bądź też jakąkolwiek zmianą? Ponieważ zaś każde fałszerstwo należy uznać za późniejsze i ponieważ pochodzi z żądy posiadania, która to nigdy nie rodzi się ani wcześniej, ani z bezinteresowności ku temu, czego się pożąda, dlatego tak trudno uwierzyć człowiekowi myślącemu, by uznać to za prawdopodobne, że to właśnie my sfalszowaliśmy styl Pisma św., my którzy jesteśmy właśnie pierwsi z niego a natomiast tamci późniejsi. Właściciele sfalszowali a przeciwnicy nie sfalszowali. Czym jesteśmy, tym jest od samego początku i Pismo św. Wyrośliśmy z Pisma św. Przedtem nie byliśmy innymi, niż teraz jesteśmy. Czym wreszcie Pismo św. było, zanim przez was zostało sfalszowane? Jeden fałszował Pismo św. ręką, inny zaś interpretacją jego sensu. Jeśli bowiem Walentyn zdaje się posługiwał się całym Pismem św., to jednak przebiegłością swego umysłu nie mniejszą krzywdę zadał prawdzie, aniżeli Marcjon swoją ręką. Marcjon bowiem wyraźnie i na oczach wszystkich posłużył się nie stylem, a nożem, by w ten sposób przez okrojenie Pisma św. zbudować swój system. Walentyn zaś oszczędził Pismo św., ponieważ nie Pismo św. spreparował do swojego systemu, a swój system wymyślił do Pisma św. A jednak on jest większym złodziejem, bo zabrał nawet właściwości poszczególnych słów, i więcej dodał, bo wnosi nawet całe rozprawy do nieznajdujących się w nim treści.

ROZDZIAŁ XXXIX.

Co św. Paweł nazywa duchowym bezceństwem okazywanym w równej mierze przez pogańskich autorów i heretyków. Pismo święte szczególnie podatne na heretyckie manipulacje. Dostarcza materiału herezjom, tak jak Wergiliusz stał się podstawą literackich plagiatów, o innym sensie niż oryginał.

Są to geniusze o przewrotnej mentalności, z którymi musimy walczyć, bracia, na których musimy zwracać uwagę z konieczności wiary, aby w ten sposób ujawnili się wybrani a zdemaskowali się potępieni. Mają więc zdolność i łatwość w wymyślaniu i budowaniu błędów, lecz nie do tego stopnia godną podziwu, jakoby trudną i nie do wytłumaczenia, gdyż i w świeckiej literaturze spotykamy się z tego rodzaju przykładami. Z poematów Wergilego można skomponować zupełnie inną fabułę, gdy raz ułożymy wiersze według treści, kiedy indziej treść według wierszy. Geta Hosydusz na przykład skomponował tragedię pod tytułem "Medea" w oparciu tylko o Wergilego (121). Również z tego samego poety ktoś z moich znajomych, wśród wielu drobiazgów swego pióra, skomponował "Pinaksa Kebaty" (122). A i tych, którzy tworzą własne dzieła na podstawie pieśni Homerowych, zwykle nazywa się "Homerolatnikami", ponieważ na sposób przyszywających łaty, z wielu wierszy stąd i z owąd pozbieranych zszywają jedną całość. Literatura jednak boska o wiele bogatsza jest w możliwości stworzenia jakiegokolwiek dzieła. Bez obawy mogę powiedzieć, że Pismo św. tak jest z woli Bożej napisane, że dostarcza heretykom treści do ich nauki, a jeśli czytamy, że muszą być herezje, to bez Pisma św. są one nie do pomyślenia.

ROZDZIAŁ XL.

Brak różnic pomiędzy duchem bałwochwalstwa i herezji. W bałwochwalczych obrzędach, szatan imitował i wypaczył Boskie orzeczenia Pisma świętego Starego Testamentu. Chrześcijańskie Pismo święte sfalszowane przez niego w wypaczeniach różnych heretyków.

Powstaje jednak pytanie: pod którym kierunkiem rodzi się fałszywa interpretacja tych części Pisma św., które przyczyniają się do powstania herezji? Oczywiście, że jest to sprawa diabła (123). Jemu właśnie zależy na obalaniu prawdy. On nawet boskie sakramenty naśladuje w obrzędach pogańskich. On przecież chrzci tych, którzy wierzą w niego i do niego należą; przyrzeka

uwolnienie od grzechów przez chrzest, a nadto, o ile dobrze pamiętam, Mitras na czołach żołnierzy wyciska znak przynależności do siebie. Składa się też u niego ofiarę z chleba; obchodzi się uroczystości zmartwychwstania, a pod mieczem zdobywa się wieniec chwały (124). Więcej, czy nie posiada najwyższego kapłana, zadawałającego się jednorazowym tylko małżeństwem? Posiada i dziewice a także i swych wstrzemięźliwych. A zresztą jeśli uświadomimy sobie wszystkie zabobonne czynności Numy Pompiliusza (125); jeśli rozważymy wszystkie kapłańskie obowiązki, oznaki, przywileje, jeśli spojrzymy na ofiarne posługi, na przyrządy i naczynia służące do ofiary; jeśli wreszcie pomyślimy o budzących ciekawość ekspiacjach i ślubach, to czy nie okazuje się rzeczą oczywistą, że diabeł w tym wszystkim naśladuje skrupulatność prawa żydowskiego? Jeśli więc diabeł tak dokładnie potrafił wyrazić w swych kultach pogańskich wszystko, co sprawują sakramenty Chrystusa, to jasną jest rzeczą, że potrafi on również z tym samym mistrzostwem z instrumentów spraw boskich i świętych chrześcijan wydobyć sens z sensu, słowo ze słów, przypowieść z przypowieści, słowem wszystko co służy do sfalszowania i zeświecczenia wiary. I dlatego ktoś może wątpić, że wszystkie te duchowe przewrotności, rodzące również herezje, nie pochodzą od diabła; i że herezje niczym w gruncie rzeczy się nie różnią od samego bałwochwalstwa, ponieważ pochodzą od tego samego twórcy i jego dzieła co i bałwochwalstwo. Wymyślają bowiem albo innego Boga przeciw Stworzycielowi, albo jeśli uznają jedyne Stworzyciela, inaczej o Nim mówią, niż jest w istocie. Stąd też wszelkie kłamstwo, które odnoszą do Boga, jest pewnego rodzaju bałwochwalstwem.

ROZDZIAŁ XLI.

Postępowanie heretyków: lekkomyślność, świeckość i nadużycia. Powszechnie znana swawolność ich kobiet.

Nie mogę również nie przedstawić stylu życia heretyków. Jak jest lekki, światowy i czysto ludzki! Jak bez powagi, bez godności i karności! Jak odpowiedni ich wierze! Przede wszystkim nie wiadomo, kto jest u nich katechumenem, kto już członkiem ich społeczności. Wszyscy razem chodzą, razem słuchają, razem się modlą; więcej, jeśliby nawet poganin dołączył się do nich, nie omieszkają rzekome rzeczy święte rzucać psom, a perły wieprzom (126). Brak karności traktują jako prostotę, a naszą troskę o nią nazywają obłudą. Ze

wszystkimi wszędzie się zgadzają. Nic ich to nie obchodzi, że każdy z nich ma swoje zdanie, byle tylko łączyła ich walka z prawdą. Wszyscy chodzą nadęci pychą, wszyscy obiecują wiedzę. Przed katechumenatem, zanim zdobyli wiedzę już są doskonali. A jak bezczelne są ich kobiety! Ośmielają się nauczać, prowadzić dyskusje, egzorcyzmować, obiecywać zdrowie, zapewne i chrzcic. Świecenia ich przypadkowe, bez powagi, zmienne. Powierzają je już to nowo ochrzczone, już to oddanym sprawom doczesnym, już to naszym apostatom, aby w ten sposób zobowiązać ich godnością, gdyż prawdą nie potrafią. Nigdzie szybciej się nie awansuje, jak w obozie buntowników, gdzie już sam pobyt, uważa się za zasługę. I dlatego dzisiaj jest ten biskupem, jutro już kto inny, dziś diakonem ten, co jutro lektorem, dziś prezbiterem ten, co jutro laikiem. Trzeba bowiem pamiętać, że i laicy u nich sprawują funkcje kapłańskie.

ROZDZIAŁ XLII.

**Heretycy pracują, aby burzyć i niszczyć, a nie by budować moralnie i ubogacać.
Heretycy nie trzymają się nawet swoich własnych tradycji, ale przygarniają nawet
kontestatorów ich własnych założycieli.**

O posłudze słowa cóż mam powiedzieć, skoro ich zadaniem jest nie nawracanie pogan, lecz podkopywanie wiary naszych? Za tą chwałą bardziej się ubiegają, jeśli potrafią czyjąś mocną wiarę doprowadzić do ruiny, a nie z ruiny kogoś wyprowadzić. A ponieważ ich dzieło nie pochodzi z własnej budowy, lecz z ruiny prawdy, dlatego też nasze budowle podkopują, by swoje wznosić. Wystarczy im zabrać tylko prawo Mojżeszowe, proroków, Boga Stworzyciela a już nie mają o czym mówić, ani też na co się uskarżać. Bo tak już jest, że łatwiej zrujnować stojące budowle, aniżeli podnieść w ruinach leżące. Do takich dzieł nadają się tylko pokorni, cisi, ulegli. Zresztą nawet nie znają szacunku dla swoich przełożonych. Z tego też powodu u heretyków nie ma schizm, ponieważ nawet jeśli istnieją, nie można ich rozpoznać. Schizmy stanowią u nich istotę jedności. Skłamałbym, jeśli powiedziałbym, że nawet nie różnią się oni od swych przywódców, bo każdy zmienia sobie samowolnie to wszystko co mu przekazano, tak zresztą, jak samowolnie postępował ich założyciel. Jabłka nie padają daleko od jabłoni ^(a). To samo wolno walentynianom, co i Walentynowi. To samo również marcjonitom co i Marcjonowi, to znaczy samowolnie zmieniać treść wiary. A jeśli dogłębnie zbada się wszystkie herezje, okazuje się, że w wielu punktach są niezgodne z zamiarami ich założycieli. W większości

nie posiadają kościoła, tułają się tak bez matki, bez stałego miejsca, pozbawieni wiary, bez ojczyzny bezdomni (127).

ROZDZIAŁ XLIII.

Luźny charakter stowarzyszeń hołubionych przez heretyków. Bezbożność skutkiem ich nauczania. Krańcowe przeciwieństwo katolickiej prawdy, która promuje bojaźń Bożą, zarówno w religijnych rozporządzeniach jak i w życiu praktycznym.

Oślawione są również kontakty heretyków z przelicznymi magami, włóczęgami, astrologami, filozofami, oddanym oczywiście poszukiwaniu ciekawostek. Wszędzie bowiem wypełniają nakaz: "szukajcie a znajdziecie"! W ten sposób jakoś ich wiary można ocenić ze sposobu życia, bo wskaźnikiem doktryny jest karność. Twierdzą, że Boga nie należy się bać – dlatego wszystko im wolno, nic ich nie kępuje. A gdzie się Boga nie boją, jeśli nie tam, gdzie Go nie uznają? Gdzie zaś nie uznają Boga, tam nie ma żadnej prawdy. Gdzie zaś nie ma prawdy, tam słusznie nie można mówić o karności. I przeciwnie, gdzie Bóg, tam bojaźń Boża, która jest początkiem mądrości! (128) Gdzie bojaźń Boża, tam szlachetna powaga i czujna gorliwość i staranna troskliwość i wypróbowana uległość, i roztropna dążność do jedności i awanse wysłużone, religijne poddanie i wystąpienie pobożne i skromne postępowanie i zjednoczony Kościół i wszystko Bogu poddane.

ROZDZIAŁ XLIV.

Herezja obniża cześć dla Chrystusa i niszczy całą bojaźń wobec Jego ostatecznego Sądu. Tendencja heretyckiego nauczania odnośnie tego uroczystego artykułu wiary. Niniejsza rozprawa jako wprowadzenie do innych antyheretyckich prac naszego autora.

Ta surowsza karność staje się u nas właśnie argumentem potwierdzającym posiadanie prawdy. Od niej też nikt z nas nie myśli się odwracać. Pamiętamy bowiem o przyszłym sądzie, na którym wszyscy stanąć musimy przed trybunałem Jezusa Chrystusa, odpowiadając przede wszystkim za wiarę naszą (129). Cóż więc powiedzą ci, którzy heretyckim fałszem zbeczczyli tę dziewicę powierzona nam przez Chrystusa? Sądzę, że będą się usprawiedliwiali tym, że ani Chrystus ani Apostołowie nie mówili o późniejszych, fałszywych doktrynach, ani też, że nie istniał nakaz ich unikania. Niech wówczas raczej

uznają swoją winę, niż oskarżają tych, którzy od dawna nas na to przygotowywali. Może będą się nadto powoływać na mądre autorytety poszczególnych ojców herezji; że cudami wzmacniali wiarę w swą naukę; że wskrzeszali umarłych, uzdrawiali chorych; że przepowiadali przyszłość; że słusznie uchodzili za Apostołów? Napisano jednak i o tym, że przyjdzie wielu, którzy fałszywe swe nauczanie będą ubezpieczali wielkimi cudami i znakami. Ci oczywiście będą mogli liczyć na przebaczenie! Ci natomiast, którzy mając w pamięci wypowiedzi Pana i Apostołów, niewzruszeni w wierze, wydaje mi się, że będą w niebezpieczeństwie uzyskania przebaczenia, bo oczywiście Pan powiedział: "Wyraźnie wam zapowiadałem przyszłych nauczycieli fałszu, nauczających w moim imieniu, a także w imieniu Apostołów i proroków. Tę moją wypowiedź poleciłem uczniom moim, aby wam przekazali. Kiedyś powierzyłem moim Apostołom ewangelię oraz jej doktrynę reguły wiary. Ale skoro nie uwierzyliście, postanowiłem później niektóre prawdy pozmieniać. I tak, wprawdzie przyrzekłem, że wskrzeszę umarłych, ale przekonałem się, że nie potrafię tego uczynić. Wykazałem, że urodziłem się z dziewicy, później jednak doszedłem do wniosku, że to zbyt ponizające. Nazywałem Ojcem tego, który stworzył słońce i deszcze, ale nieco później adoptował mnie o wiele lepszy Ojciec. Zabroniłem wam słuchać heretyków, obecnie jednak to odwołuję". Tak myślą ci, którzy się wykoleili i lekceważą sobie niebezpieczeństwo utraty wiary. Mówiliśmy dotychczas ogólnie przeciw wszystkim herezjom. Stwierdziliśmy na podstawie pewnej, słusznej i koniecznej preskrypcji, że heretykom absolutnie nie przysługuje prawo zajmowania się Pismem świętym. Pozostało, jeśli Bóg pozwoli, abyśmy dali odpowiedź również herezjom (130).

Przypisy:

(1) *Praescriptio* – termin techniczny prawa rzymskiego; oznacza sprzeciw oskarżonego lub oskarżającego. Z powodu takiego sprzeciwu oskarżenie odrzucano bez rozpatrywania. Spolszczamy tylko termin łaciński a nie tłumaczymy z racji jego bogatej treści. Por. W. Osuchowski, *Zarys rzymskiego prawa prywatnego*, Warszawa 1962, ss. 310-314; Tertullien, *Traité de la prescription contre les hérétiques*, traduction de P. de Labriolle, "Sources Chrétiennes", 46, Paris 1957, ss. 20-36. Por. Wstęp, ss. 13-23.

(2) W jednym zdaniu Tertulian nakreślił obraz swoich czasów, w których krystalizuje się doktryna teologiczna poprzez starcie się Objawienia z kulturą, zwłaszcza filozofią grecką. Herezje mają charakter nie tylko destruktywny ale też konstruktywny.

(3) Jeśli zniknie podziw dla herezji, wówczas i herezje nie będą tak groźne.

(4) I Król. 9, 2; 18, 9.

(5) I Król. 13, 14; Dz. Ap. 13, 22; II Król. 11, 2-23.

(6) III Król. 4, 29; 11, 1-9.

(7) Wdowy i dziewice zajmowały specjalne miejsce w Kościele z powodu oddania się ich modlitwie i dążeniu do doskonałości. Nauczyciel – doktor – był obowiązany pouczać katechumenów, por. św. Cyprian, Listy 29 i 73, 3; P. S. P., Warszawa 1969, ss. 89 i 259. Męczennik: ten, który poniósł śmierć za wiarę lub cierpiał za Chrystusa. Tertulian jeszcze nie rozróżnia między męczennikiem, który poniósł śmierć, a wyznawcą, który tylko cierpiał za Chrystusa.

(8) Jer. 32, 19; I Król. 16, 7.

(9) II Tym. 2, 19; Mt. 15, 13.

(10) Mt. 20, 16; 3, 12.

(11) J. 6, 67.

(12) II Tym. 1, 15.

(13) II Tym. 2, 17; I Tym. 1, 20; por. Tertulian, *O zmartwychwstaniu ciał*, 24.

(14) I J. 2, 19.

(15) II P. 2, 1; 3, 17; Tyt. 3, 10.

(16) Mt. 7, 15.

(17) I Tes. 5, 21.

(18) Tertulian często łączy "rozdwojenia i schizmy" (por. *Preskrypcja*, 26; *O chrzcie*, 14). Te dwa terminy wydają się być synonimami.

(19) I Kor. 11, 18.

(20) Gal. 5, 20.

(21) Tyt. 3, 10-11,

(22) *Hairesis* = *electio* = wybór. Tertulian uważa samowolny wybór lub samowolną interpretację prawd objawienia za istotę herezji. Por. *Preskrypcja*, 42; *O zmartwychwstaniu ciała*, 40; *Przeciw Marcjonowi*, I, 1. "Wybór" jest synonimem herezji.

(23) Apelles uczeń Marcjona, założyciel własnej sekty. W ostatnich latach swego życia, pod wpływem niejakiej Filumene, dziewicy, pisze "Objawienia". Por. *Preskrypcja*, 30; Euzebiusz, *Historia Kościelna*, V, 16.

(24) Idea często powtarzana w pismach Tertuliana; temat rozpracowywany przez apologetów II i III w. Por. *O duszy*, 3; *Przeciw Hermogenesowi*, 8; *Apologetyk*, 47; Tacjan Syryjczyk, *Przedmowa do Greków*; Hermiasz, *Satyra na filozofów pogańskich*. Por. M. Michalski, *Antologia literatury patrystycznej*, T. I, z. 1, Warszawa, 1969, ss. 172-184 i 192-197 (Tacjan i Hermiasz).

(25) Walentyn nauczał w Rzymie i Aleksandrii w II wieku. Zasadnicze tezy jego nauczania: Wszystkie byty pochodzą drogą ewolucji z Absolutu. Istnieje świat dobry, idealny, oraz świat zła. Ludzie dzielą się na trzy rodzaje: pneumatycy, czyli duchowi – ci są przeznaczeni do zbawienia, ich ojcem jest Set; psychicy – ci mogą być zbawieni poprzez wiarę i dobre uczynki, ich ojcem jest Abel; hylicy skazani na potępienie – ojcem ich jest Kain.

(26) Marcjon Pontyjczyk, syn biskupa. Ekskomunikowany przez swego ojca, udał się do Rzymu za pontyfikatu Aniceta. Głosił, że istnieje Bóg dobry, którego Chrystus ukazał, oraz Bóg sprawiedliwości i gniewu, o którym mówi Stary Testament. Jemu poświęca Tertulian 5 ksiąg: *Przeciw Marcjonowi*. Stoicyzm Marcjona widoczny jest w nauce o zmartwychwstaniu.

(27) Epikur (ur. 342 przed Chr.) poucza, że śmierci nie należy się bać, ponieważ jeśli żyjemy, śmierć nie istnieje; jeśli natomiast umieramy, śmierć zaczyna wprawdzie panować, ale nam już nie szkodzi, bo nas już nie ma.

(28) Ten sam pogląd Tertulian wyraża w dziele *Przeciw Marcjonowi* (V, 19).

(29) To samo twierdzenie spotykamy w *Apologetyku*, 47; *Przeciw Hermogenesowi*, 1.

(30) Heraklit z Efezu (ok. r. 520 przed Chr.) uważał ogień za początek wszelkiej rzeczywistości. Por. *Apologetyk*, 47.

(31) Ektroma – termin techniczny w gnozie Walentyna. Demiurg – Bóg psychików, pochodzący z Mądrości (Enthymesis) zrodził ze siebie element żeński (substancja bez formy określonej), który nazwał "ektroma" – tj. "płód poroniony". Z ektromy pochodzą dwie substancje: psychiczna i hyliczna.

(32) Kol. 2, 8.

(33) Por. *Apologetyk*, 46.

(34) Mt. 7, 7.

(35) Podobną interpretację spotykamy: *O chrzcie*, 10; *Przeciw Marcjonowi*, IV, 18.

(36) Łk. 16, 29. Cytat nie jest dosłowny – brak "Eliasa". Tertulian wydaje się cytować z pamięci.

(37) J. 5, 39.

(38) Mt. 7, 7.

(39) Iz. 40, 15.

(40) Mt. 7, 7.

(41) Mt. 15, 24.

(42) Mt. 15, 26; 10, 5.

(43) Tertulian mówi tu językiem gladiatorów: "opuszczam tę pozycję dogodną do walki". Przyjmuje inną, która modyfikuje dyskusję.

(44) Por. *O pokucie*, 1; *Apologetyk*, 11.

(45) Por. św. Ireneusz, *Przeciw herezjom*, V, 20: "Takimi są właśnie heretycy... stale poszukują a prawdy nigdy nie znajdują".

(46) Por. przyp. 23; 25; 26.

(47) Wielu Ojców Kościoła uważa niejakiego Ebiona za twórcę nauki ebionickiej. Ebionici twierdzili, że prawo żydowskie obowiązuje chrześcijan w całej rozciągłości; Chrystus to człowiek wyróżniający się wielką mocą; św. Paweł to zdrajca prawa Starego Testamentu.

(48) Szymon Mag uchodzi za ojca gnostycyzmu chrześcijańskiego. Por. Dz. Ap. 8, 9-13; *Preskrypcja*, 33; *Apologetyk*, 13.

(49) Łk. 15, 8.

(50) Łk. 11, 5.

(51) Łk. 18, 2.

(52) Mt. 7, 8; por. Łk. 11, 9.

(53) Por. przyp. 7.

(54) Łk. 18, 42.

(55) Mt. 15, 14; Łk. 6, 39.

(56) Ojcowie Kościoła II i III wieku bardzo stanowczo bronią stanowiska, że chrześcijanin nie może się spotykać z heretykiem.

(57) Pokój, o którym wspomina Tertulian, polega nie tylko na wspólnocie kultu, ale na uczestnictwie w całym życiu kościelnym, a przez to życie na łączności z Bogiem. Grzesznicy byli wyłączeni ze wspólnoty kościelnej, pozbawieni pokoju. Por. Listy św. Cypriana, Warszawa 1969, Listy: 15, 16, 17, 18, 23 i inne.

(58) Tertulian i Ojcowie Kościoła traktowali chrześcijan jako członków jednej rodziny Bożej. Chrześcijanie są domownikami Boga (*O ucieczce*, 2); żydzi i poganie znajdowali się poza domem Boga – por. *Preskrypcja*, 11, 12. Sama idea pochodzi z Biblii, por. Ef. 2, 19; Gal. 6, 10; Dz. Ap. 1, 15.

(59) *Contessaratio hospitalitatis. Tessera* (tabliczka) była symbolem gościnności. Obraz bardzo konkretny. Dwóch ludzi dzieliło się jedną tabliczką. Posiadanie jednego kawałka tabliczki uprawniało do gościnności u posiadacza drugiego kawałka. Kawałki tabliczki były więc znakiem rozpoznania i jedności. Dla Tertuliana jak i innych pisarzy starochrześcijańskich, symbolem rozpoznawczym i jednoczącym, a więc uprawniającym do gościnności była wspólnota nauki.

(60) Mt 11, 27.

(61) Por. św. Augustyn, *O korzyści wiary*, VIII, 20.

(62) Jest to pierwsze świadectwo patrystyczne Mt. 16, 18-19. Por. P. Batiffol, *Cathedra Petri*, ss. 178-181.

(63) J. 13, 23; 21, 20; 19, 25.

(64) Mt. 17, 1; Mk 9, 1; Łk. 9, 28.

(65) Mt. 18, 16; J. 8, 17; II Kor. 13, 1.

(66) Łk. 24, 27.

(67) J. 16, 12.

(68) Dz. Ap. 2, 1.

(69) J. 5, 31; 8, 18; 15, 26.

(70) Dz. Ap. 9, 27.

(71) Gal. 1, 18.

(72) Gal. 1, 24; Dz. Ap. 9, 21.

(73) Dz. Ap. 9, 26; Gal. 1, 18; 2, 1.

(74) I Kor. 9, 19.

(75) Dz. Ap. 16, 3.

(76) II Kor. 12, 1.

(77) I Tym. 6, 20.

(78) II Tym. 1, 14.

(79) I Tym. 1, 18.

(80) I Tym. 6, 13.

(81) II Tym. 2, 2.

(82) II Tym. 2, 2.

(83) Mt. 7, 6.

(84) Mt. 10, 27; Mk 4, 22; Łk. 8, 17; 12, 2.

(85) Łk. 19, 20.

(86) Mt. 5, 15; Mk 4, 12; Łk. 8, 16; 11, 33.

(87) Mt. 5, 37.

(88) Gal. 3, 1.

(89) Gal. 5, 7.

(90) Gal. 1, 6.

(91) I Kor. 3, 1; 8, 2.

(92) J. 14, 26; 15, 26.

(93) Gal 1, 8.

(94) Uwaga Tertuliana jest niejasna. Antonin Pius panuje w latach 138 – 161. Eleuter zaś jest biskupem Rzymu w latach 174 – 189. Tertulian zaś w *Przeciw Marcjonowi* (I, 19) mówi o działalności marcjonistów za episkopatu Piusa (144 – 155). Według Ireneusza (*Przeciw herezjom*, III, 4) wydaje się, że Marcjon przybył do Rzymu za Hygina, a działalność swoją rozwinął za Aniceta. Z tego wydaje się, że Marcjon przybył do Rzymu około 140 roku. Jest to o tyle prawdopodobne, że Tertulian wymienia również i Walentyna, który według Ireneusza (*Przeciw herezjom*, III, 4) działa w tym właśnie czasie.

(95) Marcjon pochodził z bogatej rodziny pontyńskiej; stąd mógł przekazać tę sumę kościołowi rzymskiemu. Por. *Przeciw Marcjonowi*, IV, 4. Por. M. Michalski, *Antologia literatury patrystycznej*, T. I, z. 1, Warszawa 1969, s. 262.

(96) Por. *O modlitwie*, 7; *O chrzcie*, 20, 1.

"Odzyskać pokój" – to znaczy być przyjętym ponownie do wspólnoty kościelnej. Por. przyp. 57.

(97) Ironiczne wyrażanie, zawierające jednak aluzję do ascetyzmu i rygoryzmu Marcjona.

(98) Por. *Preskrypcja*, 6.

(99) Tertulian w traktacie *O ciele Chrystusa* 24, wspomina, że Filumena opanowana była przez diabła.

(100) Mt. 7, 16.

(101) Por. *Przeciw Marcjonowi*, I, 19.

(102) Nigidius jest zupełnie nie znany. Hermogenes, malarz kartagiński, w swojej doktrynie miesza elementy gnostyckie, platońskie i chrześcijańskie. Tertulian napisał przeciw niemu traktat: *Przeciw Hermogenesowi*.

(103) Mt. 13, 24.

(104) Mk. 4, 3.

(105) I Kor. 15, 12; Mt. 22, 23; Mk 12, 18; Łk. 20, 27; Dz. Ap.17, 32.

(106) Por. *Przeciw Marcjonowi*, V, 10 i *O zmartwychwstaniu ciał*, 2.

(107) Gal. 5, 2.

(108) Por. przyp. 47.

(109) I Tym. 4, 3.

(110) II Tym. 2, 18.

(111) I Tym. 1, 4.

(112) Gal. 4, 3.

(113) Por. przyp. 102.

(114) Apok. 2, 20. Por. M. Michalski, *Antologia literatury patrystycznej*, T. I, z. 1, Warszawa 1969, s. 256.

(115) I J. 2, 22; 4, 2, por. M. Michalski, Dz. cyt., T. I, z.1, s. 256.

(116) Dz. Ap. 8, 18, por. M. Michalski, Dz. cyt., T. I, z. 1, ss. 250-252.

(117) Por. M. Michalski, Dz. cyt., T. I, z. 1, ss. 256-257.

(118) Tertulian pierwszy świadczy o śmierci męczeńskiej Piotra i Pawła.

(119) Te szczegóły z życia św. Jana Apostoła są nam znane tylko od Tertuliana.

(120) "Instrumenty" u Tertuliana to synonim Pisma św. Pismo św. jest środkiem przekazywania nauki.

(121) Fragmenty tej tragedii opublikował Buecheler i A. Riese, *Anthologia Latina*, Leipzig. Teubner, 1894, frag. 17, ss. 61-79. Hosiudiusz Geta, konsul za Klaudiusza (41 – 54).

(122) Kebes Tebańczyk, pitagorejczyk, uczeń Sokratesa, jeden z uczestników dialogu Platona w "Fedonie". Miał napisać dialog "Pinaks" (*Tablica*).

(123) Rola diabła przy powstaniu herezji jest częstym tematem apologetów II i III wieku.

(124) Tertulian opisał ceremonie kultu Mitrasa w swym traktacie "O wieńcu".

(125) Numa Pompiliusz – drugi król rzymski, wprowadził do Rzymu liczne i tajemnicze obrządki religijne. Por. *Apologetyk*, 21.

(126) Mt. 7, 6.

(127) Por. *Apologetyk*, 21.

(128) Ps. 110, 10.

(129) Por. *Apologetyk*, 39.

(130) Preskrypcja w wydaniu Migne'a kończy się katalogiem 32 herezji ^(b). Historycy literatury patrystycznej przypisują ten katalog papieżowi Zefirynowi lub też komuś z jego kleru. Hieronim zaś Wiktorynowi z Pettau (*O sławnych mężach* 74).

(a) "Jabłka nie padają daleko od jabłoni". – W oryginale łacińskim: "*Agnoscit naturam suam, et originis suae morem, profectus rei*" ("Postęp rzeczy uznaje naturę swą i zwyczaj swego pochodzenia". – Tłumaczenie ks. Jana Czuj).

(b) Przekład polski: Ks. Jan Czuj, *Apologety Tertuliana dowód z przedawnienia przeciw heretykom*, "Collectanea Theologica. Societatis Theologorum Poloniae cura edita", A. XXV, Varsaviae 1954, ss. 236-247.

(Przyp. (a) i (b) od red. *Ultra montes*).



ANTOLOGIA LITERATURY PATRYSTYCZNEJ

PRESKRYPCJA ⁽¹⁾ PRZECIWKO HERETYKOM

TERTULIAN

1. Warunki, w jakich żyjemy, nakazują nam przypomnieć, iż nie powinniśmy się dziwić temu, że istnieją herezje, bo przecież z dawna je przepowiedziano, ani temu, że podważają one wiarę niektórych ludzi, bo przecież po to właśnie istnieją, by wiarę naszą wypróbować, a wypróbując utwierdzać. Ktokolwiek gorszy się wielką siłą żywotną herezji, czyni to bezpodstawnie i bez zastanowienia. Raczej należałoby się dziwić, gdyby herezji w ogóle nie było. Wszystko, co istnieje, ma swój cel, i ten cel jest zarazem przyczyną jego istnienia. (...)

4. Zastanówmy się głębiej nad słowami samego Pana i pismami Apostołów, którzy już z góry przepowiedzieli herezje i nakazali nam ich unikać, a przestaniemy się gorszyć ich istnieniem i dziwić się ich szkodliwym skutkom, z powodu których musimy się trzymać od nich z dala. Powiedział Pan, że przyjdzie kiedyś wiele wilków drapieżnych, przyodzianych w owczą skórę (por. Mt. 7, 15). Cóż to jest ta "owcza skóra", jak nie zewnętrzna tylko nazwa chrześcijanina? Cóż to są te "wilki drapieżne", jak nie przewrotne myśli i usposobienia, skrzętnie ukrywane wewnątrz, by tym bardziej niepokoić trzodę Chrystusową? Albo na przykład, sięgając do innych określeń, kimże są owi "fałszywi prorocy" (Mt. 24, 11; 24) lub "fałszywi apostołowie" (2 Kor. 11, 13), jak nie pseudokaznodziejami i samozwańczymi głosicielami Ewangelii? Kim wreszcie owi "antychryści", obecni i przyszli (por. 1 J. 2, 18), jak nie buntownikami, którzy powstali przeciwko Chrystusowi? Otóż tym wszystkim miały kiedyś stać się herezje, nie mniej groźne dla Kościoła przez swe przewrotne nauki, niż antychryst przez swe prześladowania, z tą tylko różnicą, że prześladowanie może rodzić również męczenników, herezja natomiast rodzi wyłącznie apostatów. Ale też dlatego właśnie herezje musiały zaistnieć; miały one mianowicie wykazać, kto z nas zdoła przetrwać próbę, czyli tak samo jak potrafi wytrwać w prześladowaniu, tak również potrafi ustrzec się błędnowierstwa. Nie ulega bowiem wątpliwości, że o takiej tylko próbie myśli Apostoł – gdy w 1 Kor 11, 19 twierdzi, iż "muszą być herezje, aby wszyscy zostali wypróbowani" – nie zaś o zamianie wiary na nauki heretyckie, jak to

tłumaczą nasi przeciwnicy, powołując się na wypowiedziane gdzie indziej przez tegoż Apostoła zdanie: "Wszystko wypróbujcie, zatrzymując, co dobre" (1 Tes. 5, 21). Wszak może się zdarzyć, że ktoś źle próbuje i przez pomyłkę wybiera zło. (...)

6. Nie będę się jednak dłużej nad tym rozwodził, skoro tenże Paweł również na innym miejscu, mianowicie w Liście do Galatów (5, 20), zalicza herezje do grzechów cielesnych, Tytusowi zaś poleca (Tyt. 3, 10 n.) wyrzucać precz heretyka już po pierwszym upomnieniu, jako że to człowiek przewrotny i grzeszny, wydający niejako sam na siebie wyrok potępienia. Zresztą niemal w każdym ze swych listów, przestrzegając przed fałszywymi naukami, Paweł ma na myśli nie co innego tylko herezje, polegające właśnie na fałszywym nauczaniu. Słowo "herezja" pochodzi z języka greckiego i oznacza samowolne wybieranie, co przede wszystkim czyni każdy twórca lub zwolennik herezji. Dlatego Apostoł twierdzi o heretyku, że sam siebie potępił; sam mianowicie wybrał to, przez co zasługuje na potępienie. Nam bowiem niczego nie wolno wybierać według własnego upodobania ani też wprowadzać tego, co ktoś inny według własnego upodobania wybrał. Dla nas jedynymi nauczycielami są Apostołowie Pańscy, którzy nawet sami nie wybierali tego, co wprowadzili, lecz tylko wiernie przekazali narodom naukę otrzymaną od Chrystusa. Toteż gdyby nawet anioł z nieba głosił nam jakąś inną Ewangelię, wyklęlibyśmy go, zgodnie z poleceniem Apostoła (Gal. 1, 8). Już bowiem wtedy Duch Święty przewidział, że kiedyś w pewnej dziewicy, niejkiej Filumenie, zamieszka anioł-uwodziciel, który przybrawszy postać anioła światłości uwiedzie swymi sztuczkami Apellesa (2), twórcę szerzącej się właśnie teraz herezji.

7. Nauki heretyckie to wymysły ludzi i demonów, obliczone na łechtanie uszów słuchaczy; to płody mądrości światowej, tej mądrości, którą Pan nazwał głupotą, sam wybierając to, co świat za głupie uważa, i zawstydzając w ten sposób nawet filozofię. Ona to bowiem, ta lekkomyślna tłumaczka natury i postanowień Boskich, stanowi główną treść mądrości światowej. Z niej czerpią również wszystkie herezje. Z niej platonik Walentyn (3) przejął swą naukę o eonach, o nieskończonej ilości różnorodnych form i o trychotomii człowieka; z niej zwolennik stoicyzmu, Marcjon, wziął swe pojęcie Boga dobrego, to znaczy pozostającego stale w całkowitym spokoju. Nie inaczej reszta heretyków: ci zatem, którzy twierdzą, że dusza ludzka jest śmiertelna, powtarzają tylko naukę Epikura; ci, którzy zaprzeczają zmartwychwstaniu ciał, odtwarzają tylko pogląd

wspólny wszystkim szkołom filozoficznym; ci, którzy materię równają Bogu, naśladują tylko Zenona; ci wreszcie, którzy wyobrażają sobie Boga na kształt ognia, odtwarzają tylko pogląd Heraklita. Jak widać, te same u heretyków co u filozofów problemy, te same u jednych i drugich wywody: skąd bierze się zło i po co istnieje, skąd wziął się człowiek i jak powstał, a nawet skąd się wziął Bóg; pytanie, które w ostatnich czasach postawił Walentyn – by odpowiedzieć, że Bóg począł się z Entymesis i Ektroma. O nędzny Arystotelesie, to ty nauczyłeś ich wszystkich dialektyki, tej mistrzyni zarówno w budowaniu jak w burzeniu, wykrętnej w twierdzeniach, zdolnej wymusić każdy wniosek, apodyktycznej w argumentacji, lubującej się w kłótniach, uciążliwej nawet dla samej siebie, mówiącej o wszystkim, ale tak, by ostatecznie nic o niczym nie powiedzieć. Ona stanowi źródło wszystkich owych bajek i nie kończących się wywodów genealogicznych, owych problemów całkowicie bezpłodnych i całej tej pustej gadaniny, szerzącej się niby rak, przed którą przestrzega nas Apostoł, kładąc specjalny nacisk na unikanie filozofowania. Wyraźnie pisze przecież w Liście do Kolosan (2, 8): "Baczenie, by was ktoś nie zwiódł filozofią i pustym oszukaństwem, opartym na tradycji ludzkiej, a nie na natchnieniu Ducha Świętego". Bawiąc przez pewien czas w Atenach i obcując z tamtejszymi ludźmi, poznał on dobrze całą tę mądrość ludzką, naśladowczynię prawdy i zarazem jej fałszerkę, która sama rozpada się na szereg różnorodnych sekt, zwalczających się nawzajem. Ale bo też cóż mają wspólnego Ateny z Jerozolimą, Akademia z Kościołem, heretycy z chrześcijanami? Nasza nauka zrodziła się w portyku Salomona, który twierdził, że Boga należy szukać "w prostocie serca" (Mądr. 1, 1). Niechże o tym pamiętają ci wszyscy, którzy głoszą jakieś platońskie, stoickie, czy dialektyczne chrześcijaństwo. Po Chrystusie Jezusie – nie potrzebujemy już żadnych dociekań, po Ewangelii – żadnych badań. Kto z nas uwierzył, niczego więcej nie pragnie. Jest bowiem naczelną zasadą naszej wiary, że ponad to, w co uwierzyliśmy, nie ma już nic więcej, w co byśmy wierzyć musieli. (...)

13. Nasza wiara zaś została ujęta w pewną regułę i jej to właśnie zamierzamy na tym miejscu bronić. Wyznajemy mianowicie, że jeden jest tylko Bóg, Stwórca świata, który wszystko z nicości do bytu powołał za pośrednictwem Słowa, które najpierw z siebie wyłonił; że to Słowo, nazwane Synem Bożym, w rozmaity sposób ukazywało się jako Bóg patriarchom i przemawiało stale przez proroków, w końcu zaś z Ducha i Mocy Boga Ojca zstąpiło na Dziewicę Maryję, w Jej łonie stało się ciałem i zrodziło się z Niej

jako Jezus Chrystus; że następnie ów Chrystus głosił nowe Prawo i nową obietnicę królestwa niebieskiego, czynił cuda, został ukrzyżowany, zmartwychwstał dnia trzeciego, wstąpił do niebios i zasiadł po prawicy Ojca, zaś w swoim zastępstwie zesłał Moc – Ducha Świętego – jako przewodnika wierzących; że wreszcie kiedyś sam przyjdzie w chwale, aby świętych przyjąć do uczestnictwa w życiu wiecznym i obietnicach niebiańskich, złych zaś skazać na karę ognia wiecznego – po wskrzeszeniu tak jednych, jak drugich, w ich dawnym ciele.

Ta reguła wiary, ustanowiona – jak wykażemy – przez samego Chrystusa, nie podlega dla nas żadnej dyskusji, chyba tylko tej, jaką wzniecają heretycy i z jakiej rodzą się herezje.

14. Dopiero gdy się owej reguły trzymasz wiernie i dosłownie tak, jak została nam przekazana, możesz sobie już dalej badać i dociekać, ile tylko chcesz, zaspokajając swą ciekawość odnośnie do wszystkiego, co ci się wydaje nie dość dokładnie lub jasno wyrażone. Znajdziesz przy tym zawsze (do pomocy) któregoś z współbraci, który albo jest nauczycielem obdarzonym łaską wiedzy, albo przestaje z ludźmi bardziej w tych kwestiach biegłymi, albo wreszcie bada tak jak ty, tylko bardziej skrupulatnie. A chociażbyś nawet nie znalazł, to ostatecznie może i lepiej, że pozostaniesz nieukiem, niż gdybyś miał nauczyć się czegoś niestosownego; przecież to, co koniecznie musisz wiedzieć, i tak już wiesz. Powiedziane jest: "Wiara twoja ciebie uzdrowiła" – a więc nie znajomość Pisma świętego. Wiara zawiera się w regule i ma charakter prawa, którego wykonywanie daje nam zbawienie. Natomiast wertowanie Pisma świętego pochodzi z prostej ciekawości i nie przynosi nic więcej oprócz sławy uczonego. Niechże tedy ciekawość ustąpi raczej miejsca wierze, a słowa – zbawieniu, w każdym zaś razie niech sobie wzajemnie nie przeszkadzają, lecz pozostają z sobą w zgodzie (...).

Zresztą przypuśćmy nawet, że heretycy nie są wrogami prawdy, których mamy unikać. I tak przecież na nic przyda się nam obcowanie z nimi, skoro sami otwarcie wyznają, że prawdy dopiero poszukują. Jeśli rzeczywiście jej szukają, to widocznie dotychczas jeszcze nic pewnego nie znaleźli, a w takim razie dopóki trwa ich praca poszukiwawcza wszystko, co na razie za pewne uważają, jest w gruncie rzeczy wątpliwe. Gdy więc zwracasz się do nich ty, szukający tak samo jak oni, wątpiący do wątpiących, niepewny do niepewnych,

z konieczności musisz wpaść w przepaść, niby ślepiec wiedziony przez ślepców. Gorzej jednak; oni udają tylko poszukiwanie, by nas uwieść i pod płaszczykiem troski o prawdę, podsunąć nam własną naukę. Bowiem skoro tylko do kogoś z nas uzyskają dostęp, wówczas od razu tego wszystkiego, co przedtem podawali jako wymagające dopiero zbadania, poczynają bronić jako pewnika. Toteż musimy ich zwalczać w taki sposób, by im wyraźnie dać do poznania, że nie zaprzeczamy bynajmniej Chrystusowi, tylko im samym; że dopóki szukają – nie posiadają jeszcze prawdy, dopóki zaś jej nie posiadają – nie wierzą, jeśli zaś nie wierzą – nie są właściwie chrześcijanami.

Wprawdzie utrzymują oni, że posiadli prawdę i wierzą, badanie zaś tego, w co wierzą, tylko dlatego uważają za konieczne, by mogli wiary bronić. Cóż z tego jednak, skoro zanim jeszcze zaczną obronę, już zaprzeczają temu, w co – jak twierdzą – na razie jeszcze nie uwierzyli, ponieważ dopiero to badają. A więc nawet we własnej opinii nie są oni jeszcze chrześcijanami; tym bardziej nie mogą być nimi w naszych oczach. O jakiejże to wierze – pytam – mogą rozprawiać ludzie, którzy zaczynają od oszustwa? Jakąż prawdę mogą reprezentować ci, którzy ją usiłują drugim narzucić za pomocą kłamstwa? A do tego wszystkiego odważają się jeszcze rozprawiać na temat Pisma świętego i na nie powoływać. No cóż, trudno sobie rzeczywiście wyobrazić rozprawianie o rzeczach wiary bez opierania się na źródle wiary, jakim jest Pismo święte.

15. Doszliśmy do sedna rzeczy. Dotychczasowe wywody miały na celu tylko przygotowanie materiału do walki o to, na co przede wszystkim powołują się nasi przeciwnicy. Zasłaniają się oni, jak wspomnieliśmy, Pismem świętym i oczywiście tak bezczelnym postępowaniem czynią na wielu ludziach silne wrażenie. W rezultacie odporniejszych doprowadzają do całkowitego wyczerpania, słabszych uwodzą, miernoty zaś narażają na rozmaitego rodzaju skrupuły. Jakże temu skutecznie zapobiec? Po prostu nie dopuścić ich w ogóle do dyskusji na tematy biblijne. Skoro w niej tkwi ich siła (o ile rzeczywiście tkwi), to w pierwszym rzędzie należy rozstrzygnąć, kto właściwie jest prawowitym właścicielem Pisma świętego, by z miejsca zamknąć doń dostęp temu, kto nie ma pod tym względem żadnych uprawnień.

16. Na pozór mogłoby się wydawać, że stanowisko takie zajmuję dlatego, iż nie mam zaufania we własne siły lub też pragnę przerzucić walkę na inny teren. Faktycznie jednak nakazuje mi to po prostu nasza wiara, żądająca

posłuszeństwa wobec Apostoła, który zabrania nie tylko wszelkich polemik, ale nawet wszelkiego interesowania się nowinkami, a heretyka każe unikać już po samym tylko jednorazowym przywołaniu go do porządku, nie dopiero po stoczeniu z nim dysputy. Zabrania zaś dysputowania i za wystarczające do zerwania z heretykiem uważa jednorazowe napomnienie go dlatego, że – po pierwsze, heretyk nie jest w gruncie rzeczy chrześcijaninem, wobec czego nie stosuje się doń chrześcijański zwyczaj kilkakrotnego karcenia przy dwóch lub trzech świadkach (podkreślam: karcenia, nie dysputowania) a – po wtóre, ponieważ polemika na tematy biblijne i tak nie doprowadzi do niczego (...).

Heretycy bowiem, o których nam chodzi, albo nie uznają pewnych ksiąg biblijnych, albo – jeśli uznają – zniekształcają je samowolnymi dodatkami i opuszczeniami po myśli z góry przyjętych założeń doktrynalnych, albo znów nie uznają ich w ich całości, albo wreszcie – jeśli je nawet uznają w całości – interpretują ich tekst w najrozmaitszy sposób. Wypaczenie sensu tak samo uniemożliwia poznanie prawdy, jak pióro fałszerza. Ludzie, którzy sobie coś bezpodstawnie uroili, z natury rzeczy opierają się wszystkiemu, cokolwiek im się sprzeciwia, uparczywie obstając przy tym, co sobie raz z góry ukartowali, lub co udało im się wyłowić z wieloznacznych wyrażeń. Czyż wobec tego rzeczywiście osiągniesz coś drogą dysputy nawet najwytrawniejszy biblisto, jeśli twoi przeciwnicy wprost zaprzeczają temu, czego bronisz, a bronić będą tego właśnie, czemu zaprzeczasz? Prawda, że dyskutując nie stracisz właściwie nic więcej poza głosem użytym przy rozprawianiu, ale też i nie zyskasz nic oprócz sposobności do wyładowania własnego oburzenia na bluźnierstwa. (...)

18. Sam zaś ów osobnik – obojętne, kim on jest – w którego interesie podejmujesz szermierkę biblijną, chcąc go uwolnić od wątpliwości i utwierdzić w wierze, czy na pewno zawróci potem na drogę prawdy, czy też może raczej zbliży się do herezji? Wszak nie jest wykluczone, że widząc bezskuteczność całej twej dyskusji – jako że strona przeciwna znajdowała się w położeniu nie gorszym od twojego, to jest w równym jak ty stopniu jednemu zaprzeczając a drugiego broniąc – wstrząśnięty tą okolicznością odejdzie po walce jeszcze bardziej niepewny niż przed nią, sam już nie wiedząc, kogo właściwie posądzać o herezję. Bo przecież w gruncie rzeczy wszystko mogą heretycy obrócić również przeciwko nam. Mogą twierdzić, że to my właśnie zniekształcamy Pismo święte i fałszywie je interpretujemy, oni natomiast bronią tylko prawdy.

19. Tak więc nie na Biblię należy się powoływać, ani też nie o nią spierać, bo na tym terenie zwycięstwo albo w ogóle nie jest możliwe, albo bywa tylko połowiczne, w każdym zaś razie bardzo niepewne. Zresztą chociażby nawet szermierka na teksty biblijne nie zakończyła się stwierdzeniem, że właściwie obie strony walczące w jednakowym znajdują się położeniu, to i tak logika wymaga przede wszystkim odpowiedzi na pytanie, o które nam teraz wyłącznie chodzi, mianowicie: kto w ogóle zasługuje na wiarę, czyją własnością jest Pismo święte, kto, przez kogo, kiedy i komu przekazał naukę, mocą której ludzie stają się chrześcijanami? Tam bowiem, gdzie okaże się, że istnieje prawdziwa nauka i wiara chrześcijańska, tam będzie istniało również prawdziwe Pismo święte, prawdziwy jego wykład, i w ogóle cała prawdziwa tradycja chrześcijańska.

20. Otóż Chrystus Jezus Pan nasz (...) sam podczas swego pobytu na ziemi określił, kim faktycznie jest, kim niegdyś był, jaką wolę Ojca pełni i czego domaga się od człowieka; określił to zaś zarówno publicznie, wobec całego ludu, jak poufnie, wobec swych uczniów, spośród których dwunastu najwybitniejszych skupił wokół siebie i przeznaczył na mistrzów narodów. Gdy zaś po zmartwychwstaniu odchodził do Ojca, polecił jedenastu z nich – jako że jeden odpadł – iść i nauczać owe narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Zaraz tedy Apostołowie (co znaczy: posłańcy), opierając się na powadze prorocstwa z psalmu Dawidowego, dobrali sobie – drogą losowania, w miejsce Judasza – Macieja, jako dwunastego, a otrzymawszy przyrzeczoną im moc Ducha Świętego uzdalniającą do czynienia cudów i przemawiania, poczęli najpierw w Judei dawać świadectwo wierze w Jezusa Chrystusa oraz organizować społeczności kościelne, następnie zaś wyruszyli w szeroki świat i tę samą naukę wiary rozpowszechnili między narodami. Przy tej okazji pozakładali również Kościoły w poszczególnych miastach, od których to Kościołów wszystkie inne przejęły pierwociny wiary oraz ziarna nauki i przejmują je wciąż nadal, aż po dziś dzień – iżby mogły być Kościołami. Stąd też one, jako latorośle apostoelskich społeczności kościelnych, mają charakter Kościołów apostoelskich.

Każdą rzecz trzeba oceniać podług jej pochodzenia. Chociaż więc istnieje wiele rozmaitych Kościołów, to jednak w gruncie rzeczy jeden jest tylko Kościół, który założyli Apostołowie, mianowicie ów Kościół pierwotny, z którego wszystkie inne biorą początek. Tym samym wszystkie Kościoły są

również i pierwotne, i apostołskie, jako że wszystkie razem stanowią jeden tylko Kościół. O tej jedności świadczą wyraźnie: wzajemne współzycie w pokoju, nazywanie się nawzajem braćmi, przestrzeganie wzajemnej gościnności – trzy cechy, mające swą podstawę nie w czym innym, jak tylko w tej samej nauce wiary przekazywanej tą samą tradycją.

21. I oto na tym właśnie polega nasze zastrzeżenie prawne: jeśli Pan Chrystus Jezus zlecił nauczanie Apostołom, to nie wolno słuchać innych nauczycieli poza ustanowionymi przez Chrystusa, gdyż – z jednej strony – nikt nie zna Ojca, jeno Syn oraz ten, komu Syn objawił – z drugiej zaś strony – nic nie wskazuje, by Syn udzielił objawienia komuś innemu poza Apostołami, których rozesłał celem głoszenia nauki objawionej. Czego zaś nauczali Apostołowie, inaczej mówiąc, jaka była treść udzielonego im objawienia, tego znów można dowieść nie inaczej, jak tylko za pośrednictwem Kościołów, które Apostołowie sami pozakładali i w których osobiście nauczali czy to żywym słowem, czy też – jak później bywało – za pomocą listów. To również należy do naszego zastrzeżenia. Jeśli zaś tak się rzeczy mają, zatem nie ulega żadnej wątpliwości, że za prawdziwą należy uważać każdą naukę zgodną z nauką Kościołów apostołskich, będących macierzą i źródłem wiary, jako że zawiera się w nich to, co otrzymały od Apostołów, ci zaś od Chrystusa, a Chrystus od Boga; i na odwrót, z góry należy potępić jako kłamstwo wszelką naukę sprzeciwiającą się prawdzie wyznawanej przez te Kościoły oraz przez Apostołów Chrystusa i Boga. Pozostaje więc tylko wykazać, że to nasza doktryna, której regułę przytoczyliśmy powyżej, rzeczywiście należy do tradycji apostołskiej, a tym samym, że wszystkie inne doktryny są wynikiem kłamstwa. Pozostajemy w ścisłej łączności z Kościołami apostołskimi; oto, co świadczy, że posiadamy prawdę. (...)

32. Jeśli zaś jakieś (herezje) ośmielają się wciskać w czasy apostołskie, iżby się wydawało, że skoro istniały już za życia Apostołów, zatem również apostołską przekazują tradycję, to możemy im powiedzieć: niechże wskażą początki swych Kościołów; niech rozwiną szeregi swych biskupów i dowiodą, że ci biskupi drogą nieprzerwanego następstwa sięgają samych początków, tak, by pierwszego z nich mianował oraz poprzedzał któryś z Apostołów lub mężów apostołskich stale obcujących z Apostołami. Bowiem w taki właśnie sposób bronią swej powagi Kościoły apostołskie, na przykład Kościół smyrneński, stwierdzający mianowanie Polikarpa przez Jana, czy też Kościół rzymski,

powołujący się na ustanowienie Klemensa przez Piotra, czy wreszcie którykolwiek inny Kościół. Każdy z nich wymienia konkretną osobę powołaną na biskupstwo przez samego Apostoła, a tym samym pośredniczącą w przekazywaniu ziarna nauki apostoelskiej. Niechże coś podobnego wymyślą heretycy, bo przecież chyba nic im już nie jest wzbronione, skoro odważają się na bluźnierstwa. Ale chociażby nawet wymyślili, to i tak niczego nie osiągną. Sama bowiem ich nauka, porównana z apostoelską, zdradzi swą różnorodnością i sprzecznością, że nie pochodzi ona ani od żadnego z Apostołów, ani od żadnego z mężów apostoelskich. Apostołowie przecież nie różnili się między sobą w nauczaniu, a mężowie apostoelscy nie nauczali czegoś przeciwnego niż Apostołowie. Chyba, żeby któryś z uczniów Apostołów sprzeniewierzył się temu, czego się od nich nauczył. Na tę to właśnie zgodność nauki będą się powoływać zawsze Kościoły, które nie mogą wprawdzie rościć sobie pretensji do bezpośredniego założenia przez Apostoła czy męża apostoelskiego – jako że powstały znacznie później oraz wciąż jeszcze powstają – ale które wyznając jedną i tę samą wiarę, mocą pokrewieństwa doktrynalnego nie mniej od tamtych uważają się za apostoelskie. Niechże więc wszystkie herezje próbują jakimś sposobem wykazać zarówno z jednego, jak z drugiego punktu widzenia swój apostoelski charakter. Nie mają go – a tego, czego nie mają, wykazać nie potrafią. Toteż nie przyjmują ich do wspólnoty pokoju i łączności z sobą Kościoły będące z jednej czy drugiej racji apostoelskimi, nie przyjmują zaś z powodu odmienności nauki, nie mogącej żadną miarą uchodzić za naukę Apostołów. (...)

37. Wobec tego, że prawda jest przy nas – którzy się trzymamy tej samej reguły wiary, jaką Kościołowi przekazali Apostołowie, im zaś Chrystus, a Chrystusowi Bóg – nie ma chyba żadnej wątpliwości, iż słuszną postawiliśmy powyżej zasadę żądając, by nie dopuszczać heretyków do powoływania się na Pismo święte, jako że i bez tego można dowieść ich niekompetencji w sprawach biblijnych. Skoro są heretykami, zatem nie mogą być chrześcijanami, ponieważ nie od Chrystusa przejęli wszystkie swoje wymysły, z racji których noszą miano heretyków. Nie będąc zaś chrześcijanami, nie mają też żadnego prawa do pism chrześcijańskich. Śmiało możemy ich zapytać: kimże wy właściwie jesteście? Od kiedy istniejecie i skąd się wzięliście? Dlaczego wchodzicie na nasz teren, choć do nas nie należycie? Jakim prawem, Marcjonie, trzebisz mój las? Kto ci pozwolił, Walentynie, zmieniać bieg moich strumieni? Kto cię upoważnił, Apellesie, do przesuwania moich granic? Ja jestem właścicielem gruntu, jak

więc możecie wy, obcy, na nim siać i pasać? Do mnie należy posiadłość, od początku ją mam, pierwszy wszedłem w jej posiadanie, albowiem formalnie przekazali mi ją jej pierwotni właściciele. Ja jestem spadkobiercą Apostołów. Jestem nim, bo tak sobie zastrzegli testamentem, tak rozporządzili, tak zaprzysięgli. Was z pewnością wydziedziczyli na zawsze i wyrzekli się, jako obcych, jako swych wrogów. Cóż zaś innego sprawia, że wy, heretycy, jesteście w stosunku do Apostołów obcymi i wrogami, jak nie odmiennosc nauki, którą każdy z was samowolnie i wbrew Apostołom sobie stworzył lub też od innych przejął?

Przypisy:

(1) Preskrypcja (*praescriptio*) – termin techniczny prawa rzymskiego; oznacza argument oskarżonego z powodu którego oskarżenie odrzucano bez dalszego rozpatrywania (np. argument z przedawnienia).

(2) Apelles – gnostyk z II w., początkowo uczeń Marcjona, później odłączył się od niego, by założyć własną sektę. Pod koniec swego życia ulegał stopniowo objawieniom niejakiej Filumeny dziewczicy.

(3) Walentyn – gnostyk z II w., podzielił ludzi na trzy kategorie. Oto oni: pneumatycy – ich ojcem był Set, a udziałem zbawienie; psychicy – mający za swego prarodzica Abła, zbawiający się przez wrodzoną wiarę i dobre uczynki; wreszcie hylicy z Kainem, ich ojcem na czele, przeznaczeni na potępienie.

Ks. Jan Czuj, *Apologety Tertuliana dowód z przedawnienia przeciw heretykom*, "Collectanea Theologica. Societatis Theologorum Polonae cura edita", A. XXV, Varsaviae 1954, ss. 194-199. (Tłumaczenie *De praescriptione adversus haereticos* [O przedawnieniu przeciw heretykom] na ss. 199-247).

Kwintus Septymiusz Florens Tertulian (1), *Wybór pism*. Wstęp – Emil Stanula. Opracowanie – W. Myszor i E. Stanula. Warszawa 1970 (Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy. Tom V), ss. 40-78 (*Preskrypcja przeciw heretykom*).

Ks. Marian Michalski, *Antologia literatury patrystycznej*. Tom I. Zeszyt pierwszy. Warszawa 1969, ss. 353-363.

Ks. Marian Michalski, *Antologia literatury patrystycznej*. Tom I. Warszawa 1975, ss. 219-226 (*Preskrypcja przeciwko heretykom*). (2)

(Pisownię i przekład nieznacznie poprawiono. Tytuły rozdziałów od red. *Ultra montes* według wersji angielskiej).

Przypisy:

(1) Zob. 1) Andreas Retke, [*Patrologiae Compendium. Tertullianus*](#). 2) Abp Ignacy Hołowiński, [*Mistrzowie słowa. Tertulian*](#). 3) F. J. Holzwarth, [*Historia powszechna. Herezje. Gnostycyzm. Ireneusz, Tertulian, Klemens Aleksandryjski, Orygenes*](#).

(2) Por. 1) Tekst oryginalny: Quintus Septimius Florens Tertullianus, [*Liber de praescriptionibus adversus haereticos*](#), [in:] *Sanctorum Patrum opuscula selecta*. Ad usum praesertim studiosorum theologiae. IX. Edidit et commentariis auxit H. Hurter S. J., Oeniponti. LIBRARIA ACADEMICA WAGNERIANA. 1880. Editio altera, pp. 1-146.

2) Fragment *Preskrypcji przeciw heretykom* w innym przekładzie: Tertulian, [*O dyscyplinie i obyczajach heretyków*](#).

3) Ks. Jules Didiot, [*Herezja*](#).

4) Ks. Franciszek Bączkowicz CM, [*Przepisy Kościoła odnoszące się do współżycia katolików z heretykami*](#).

5) Dr. J. Scheiwiller, [*Zarzuty pogańskie przeciwko chrystianizmowi, czyli Apologia wiary w pierwszych wiekach*](#).

6) Ks. Jan Sebastian Drey, [*Apologeci*](#).

7) Św. Cyprian Biskup Kartagiński, a) [*O jedności Kościoła Katolickiego*](#). b) [*O śmiertelności*](#).

8) Św. Wincenty z Lerynu, [*Pamiętnik \(Commonitorium\). Rozprawa Pielgrzyma o starożytności i powszechności wiary katolickiej przeciw niezbożnym nowościom wszystkich kacerzy*](#).

9) Św. Fulgencjusz z Ruspe Biskup, [*De fide ad Petrum, seu de regula verae fidei. Extra Ecclesiam non est salus. O wierze do Piotra, czyli o regule prawdziwej wiary. Poza Kościołem nie ma zbawienia*](#).

10) Ks. Piotr Skarga SI, [*O jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem i o greckim i ruskim od tej jedności odstąpieniu, oraz Synod Brzeski i Obrona Synodu Brzeskiego*](#).

11) Ks. Jacek Tylka SI, [*Dogmatyka katolicka. Traktat o Kościele Chrystusowym*](#).

- 12) Ks. Władysław Lohn SI, [Chrystus nauczający. Ustanowienie i skład Urzędu Nauczycielskiego.](#)
- 13) Ks. Maciej Sieniatycki, a) [Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna.](#) b) [Zarys dogmatyki katolickiej.](#)
- 14) Bp Franciszek Lisowski, [Św. Tomasz z Akwinu o rozwoju dogmatów.](#)
- 15) Ks. Antoni Langer SI, [Rozwój wiary.](#)
- 16) Bp Władysław Krynicki, [Dzieje Kościoła powszechnego.](#)
- 17) Bp Józef Sebastian Pelczar, a) [Obrona religii katolickiej. Tom I. Jak wielkim skarbem jest religia katolicka i dlaczego ta religia ma dzisiaj tylu przeciwników.](#) b) [Religia katolicka, jej podstawy, jej źródła i jej prawdy wiary. Rozprawy dogmatyczne dla ludzi wykształconych.](#)
- 18) Ks. Władysław Knapiński, [O Składzie Apostolskim. Czy zgadza się ze zdrową krytyką to podanie, że formuła wiary zwana Składem Apostolskim od samychże Apostołów pochodzi?](#)
- 19) O. Jan Jakub Scheffmacher SI, [Katechizm polemiczny czyli Wykład nauk wiary chrześcijańskiej przez zwolenników Lutra, Kalwina i innych z nimi spokrewnionych, zaprzeczanych lub przekształconych.](#)

(Przypisy od red. *Ultra montes*).

([HTM](#))

